Nr. 130. Kraków, Środa 8 Czerwca 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 czerwca.

W powrocie ze srebrnych godów „Sokoła“ lwowskiego zawitać mają do grodu naszego drużyny „Sokołów“ czeskich i polskich z pod zaboru pruskiego.

Narodom, pozbawionym politycznego bytu, dwie pozostają na przyszłość drogi: albo wyrzec się swej przeszłości, zetrzeć ze siebie indywidualizm narodowy i przyoblec się w szaty obce, wygodne, zasymilować się z panującym narodem; — albo oprzeć się na nieprzedawnionych prawach przeszłości, wpoić ich treść w krew i kości żyjącego pokolenia, w ich imię pracować nad duchowem swem odrodzeniem, wyrabiać siły, aby ich starczyło, gdy wybije godzina czynu.

Skarlałe tylko narody, zwątpiwszy o sobie, wybierają drogę pierwszą i zgasiwszy świętokradczą ręką swój znicz dziejowy, puszczają się omackiem w dalszą wędrówkę; te, których duch nie spodlał i którym spuścizna przodków droższą jest od ponętnych darów obcej ręki, — nie sprzedają się za misę soczewicy, lecz z podniesionem czołem pracują dla swego zmartwychwstania.

Po chwilach wielkich dziejowych katastrof, zrozumieli zadanie swoje Czesi, zrozumieli je Polacy. Odrzucili myśl asymilacyi z obcemi żywiołami, rozpoczęli pracę nad wyrobieniem w swem społeczeństwie poczucia narodowego, nad obudzeniem samodzielności duchowej i obywatelskiej we wszystkich swych warstwach. Tak pojęte zadanie narodowej pracy zbliża nas dzisiaj do Czechów bardziej nawet, niż plemienne z nimi pokrewieństwo. Obyśmy, Czesi i Polacy, w rozwiązywaniu wielkiego problematu naszego dziejowego posłannictwa, — nie weszli na ułudne a rozbieżne tory, lecz kroczyć mogli obok siebie, z wytrwałością mężów, świadomych jasno wytkniętego celu, z godnością narodów, w sobie samych szukających ożywczego do czynu zapału.

Pod hasłem tej wielkiej idei, w imię której iść winniśmy naprzód, żywi i w siebie ufni, znaleść się możemy zawsze w jednym z Czechami zastępie; w imię tej idei witamy Was, pobratymcy nasi z Czech, Moraw i Śląska, w prastarej królów naszych sadybie! W grobach Wawelu zobaczycie naszą spuściznę sierocą; świętą ona dla nas, jak ta, którą pokazywaliście nam na wzgórzach Hradczynu. W uścisku dłoni i w żywem słowie niechaj odżyją w nas świetnej przeszłości wspomnienia, gdyż one to budzą wiarę, że żyć będziemy jako narody, wierne swej tradycyi a walczące w imię swego dziejowego posłannictwa.

Witajcie nam także sokole druhy z Prus i Wielkopolski! Wy, co naszą dzielicie dolę i przechodzicie przez wszystkie tortury niewoli, a przecież nie zwątpiliście o sobie i z rezygnacyą mężów, zdecydowanych na wszystko, bronicie najdalej na zachód wysuniętych posterunków polskich, — bądźcie nam pozdrowieni, bracia nasi, tutaj, gdzie każdy wasz okrzyk rozpaczy i bolu zawsze o serdeczną potrąca strunę i głęboki wywołuje współdźwięk. Dzięki Wam, bracia, że tam, na kresach, gdzie fale niemczyzny podmywają nasze okopy, wy, zszeregowani w sokole drużyny, strzeżecie ich i stajecie wałem ochronnym. Niby bracia rodzeni, burzami żywota od siebie rozłączeni, stajemy przecież dziś razem w sokolich zastępach, uściskiem ręki witając się po chwilach rozłąki. Niechże te chwile naszego spotkania pokrzepią was do dalszej, wytrwałej pracy w imię narodowych, sokolskich idei, — nas niechaj natchną wiarą, że tam, gdzie uczciwa krew polska pulsuje w żyłach, nie wtargnie wróg i nie naruszy naszego dziedzictwa!

I tutaj znowu, ta walka w obronie przed nawałą germanizacyi, w imię nieprzedawnionych praw narodowych, wspólnem staje się hasłem „Sokołów“ polskich i „Sokołów“ czeskich, — i tutaj znowu pod jednym z Czechami stanąć możemy sztandarem.

Na zdar Wam zatem „Sokoły“ czeskie, — *Czołem* Wam, bracia nasi, sokole druhy z Prus i Wielkopolski!

Z powodu jubileuszu koronacyjnego.

Naród i rząd węgierski obchodzą w dniu dzisiejszym świetną rocznicę swego odrodzenia. Dwadzieścia pięć lat usilnej pracy prowadzonej z rzadką przezornością, energią i wytrwałością, zapewniły królestwu węgierskiemu nietylko naczelne w monarchii stanowisko, ale zarazem i poważne miejsce w gronie narodów europejskich Z krwi bohaterów węgierskich, przelanej obficie na licznych pobojowiskach w r. 1848 i 1849, z mogił męczenników wolności wieszanych gromadnie brutalną ręką siepaczy Haynaua, zebrała potomność bogaty plon swobód politycznych, które się stały podstawą znaczenia i potęgi dzisiejszych Węgier. Nie tylko krwią i żelazem jednak wznoszono ten gmach, podziwienia godny; składały się na niego zarówno wiekowe tradycye historyczne jak i gorąca miłość ojczyzny, obejmująca wszystkie warstwy społeczne a kierowana umiejętną dłonią prawdziwych mężów stanu, którzy byli zarazem i największymi patryotami węgierskiemi, a umieli zawsze pogodzić wielką swoją politykę z prądami, przenikającemi masy narodu.

Ta harmonia polityczno społeczna, wiążąca ściśle przywódców narodu węgierskiego z ludem, była potęgą o którą rozbijały się zawsze prądy reakcyjne w bezskutecznych swoich zapędach.

Kiedy od r. 1811 rząd ówczesny austryacki, upatrujący w rewolucyi francuskiej i stworzonym przez nią systemie konstytucyjnym, główne źródło wszystkich swoich nieszczęść, przez lat 12 nie zwoływał sejmów węgierskich, rozwinęła arystokracya węgierska pierwsza sztandar narodowy. Dzięki patryotycznej działalności hr. Stefana Szechenyego powstała peszteńska akademia umiejętności. Zakwitł teatr narodowy węgierski a arystokracya węgierska, używająca dotąd wyłącznie języka niemieckiego lub francuskiego przyzwyczaja się zwolna do dźwięków ojczystej mowy i przyswaja sobie ten język, którym dotychczas lekkomyślnie gardziła.

Równocześnie z tem budzeniem ducha narodowego pracuje Szechenyi usilnie nad podniesieniem ekonomicznem swojej Ojczyzny i zakłada podwaliny dzisiejszego dobrobytu i dzisiejszego przemysłu węgierskiego.

Na tem tle patryotycznej pracy rozwija się opozycya dążąca do społecznego i politycznego przeobrażenia Węgier, występuje Deak i Kossuth wielcy rzecznicy konstytucyi i samodzielności węgierskiej.

Po długich i gwałtownych walkach w łonie sejmu nadchodzi nareszcie chwila stanowcza. Rewolucya lutowa, którą wiedeński *Beobachter* z d. 4 marca 1848 stara się przedstawić jako dzieło sprzysiężenia, uknutego jeszcze za czasów dyrektoryatu, obaliła tron Ludwika Filipa, wstrząsnęła gwałtownie całym lądem europejskim.

Zaledwie nadeszła do Preszburga wiadomość o wypadkach paryskich, kiedy Kossuth d. 3 marca na posiedzeniu sejmowem, przy dyskusyi nad bankiem narodowym, wypowiedział swoją słynną programową mowę i przedłożył projekt adresu do cesarza, w którym sejm węgierski domaga się zaprowadzenia konstytucyi w całem państwie i ustanowienia odrębnego, odpowiedzialnego ministerstwa dla Węgier.

Jeżeli dziś, po latach tylu, porównamy stan państwa austryackiego z marcowym programem Kossutha, to musimy przyznać, że główne zasady, projektowane w r. 1848 przez wielkiego patryotę węgierskiego, ziściły się zupełnie. Mógł ks. Windischgrätz w niepojętem zaślepieniu swojem pogardzać „buntownikami“ po to, aby później korzyć się przed carem Mikołajem i kozackiemi nahajkami ratować Austryę od upadku, mógł Bach, świeży uczestnik rewolucyi wiedeńskiej, po cudownem nawróceniu swojem, prowadzić dzieło germanizacyi bezskutecznie, mógł wreszcie Schmerling czekać na pojawienie się posłów węgierskich w wiedeńskim parlamencie,— program, postawiony przez Kossutha w Preszburgu stał się narodowym programem węgierskim i musiał w końcu uzyskać sankcyę monarszą. A charakterystyczną w każdym razie rzeczą jest, że dokonał tego ten sam arcyksiążę Franciszek Józef, który podług świadectwa Kossutha z r. 1848, przy pierwszem zetknięciu się z Węgrami pozyskał sobie sympatyę tego narodu. Stało się to wprawdzie po pamiętnych dniach Magenty, Solferina i Sadowy, ale niemniej przeto znaczna znaczna cześć zasługi spadła na tego, co w stanowczej chwili umiał zapomnieć wiele i z wypadków dziejowych wysnuć pożyteczne dla państwa i dynastyi swojej konsekwencye.

W ten sposób odzyskali Węgrzy po dwudziestu latach ucisku, prześladowań i zaciętej walki konstytucyjne swoje prawa i możność swobodnego rozwoju pod względem politycznym i ekonomicznym. Jak skorzystali z tego i jak umieli w krótkim stosunkowo czasie zająć przemożne w państwie austro-węgierskiem stanowisko, tego najlepszym dowodem chwila obecna, w której wpływ węgierski zarówno w Buda Peszcie jak i w Wiedniu nadaje to polityce wewnętrznej i zewnętrznej zarazem. Ale pomimo niezaprzeczonych zdolności politycznych, pomimo gorącego patryotyzmu i niepospolitej energii, jaka od niepamiętnych czasów cechowała węgierskich mężów stanu, nie zdołali się oni ustrzedz wielkich błędów. Słabi liczebnie, losem rzuceni wśród narody obce im i nieprzyjazne prowadzili i prowadzą Węgrzy do tej chwili politykę zaborczą we wszystkich kierunkach.

Łamiąc nieraz bezwzględnie prawa narodów, podległych berłu św. Szczepana, usuwając niewygodne dla siebie przywileje prowincyonalne, stosują oni w swojem państwie politykę centralistyczną szczęśliwiej i przezorniej niż Bach i Schmerling w Przedlitawii. Czy polityka ta na długo wystarczy? to inne pytanie. Ugoda z Kroacyą zawarta, bądź co bądź, na sprawiedliwych warunkach, była jeszcze dziełem Deaka, ale po jego śmierci szowinizm madjarski wziął górę stanowczo nad koniecznem dla Węgrów umiarkowaniem i zaczęło się gnębienie narodowości, które pragnęły i pragną zachować swoją indywidualność. Skargi Niemców Siedmiogrodzkich, wielko-kroackie aspiracye madjaryzowanie Słowaków i świeżo wysłana do Wiednia deputacya rumuńska, są najlepszemi dowodami nietolerancyi i bezwzględności węgierskiej. To też w chwili, gdy w pięknej stolicy translitawskiej odbywa się wspaniała uroczystość, napełniająca słusznie dumą serce każdego Węgra, my tradycyą historyczną z Węgrami tylokrotnie złączeni i podobieństwem charakteru narodowego do nich zbliżeni, nie możemy z głębi duszy przyklasnąć tryumfom węgierskiej polityki, bo widzimy w jej działaniu Bismarckowską zasadę: „siła przed prawem“. Oddając zatem hołd należny cnotom narodowym Madjarów, podziwiając ich zdolności polityczne i gorący patryotyzm, pragnęlibyśmy na przyszłość widzieć w nich obrońców prawdziwej wolności i rzeczywistego równouprawnienia które jedynie może i powinno być podstawą wewnętrznej polityki tak z tej jak i z tamtej strony Litawy.

Mowa posła Karola Lewakowskiego

na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 28 maja, w sprawie zasiłków drożyźnianych dla urzędników państwowych.

(Według stenogramu.)

(Dokończenie.)

Cała Izba w jednozgodnej uchwale wyraziła swą opinię i powiedziała przez to, że zapatrywań ministra skarbu nie podziela i że odpowiedzialność za zezwolenie na tę drugą połowę miliona na siebie bierze. Konieczność wydatnej pomocy dla urzędników państwowych uznaną była ze wszystkich stron, a także przez wys. rząd. To są powody, dla czego zgadzam się ze sprawozdaniem komisyi budżetowej i głosować będę za uchwaleniem kredytu w wysokości jednego miliona.

Chciałbym cierpliwości wysokiej Izby jeszcze tylko na chwilkę nadużyć, aby zabrać głos w dwóch sprawach, z rozprawą dzisiejszą pokrewnych. Zamierzam mianowicie, wobec dzisiejszego głosowania, poddać pod uchwałę wysokiej Izby dwie rezolucye.

Pierwsza rezolucya ma na celu usunięcie powodu do niechybnego corocznego powtarzania tej rozprawy, mianowicie dotyczy ona uregulowania płac czterech lub co najmniej trzech najniższych rang urzędniczych, a także sędziów powiatowych. Konieczność takiej regulacyi uznali już nawet ministrowie finansów i spraw wewnętrznych.

Mogę zapewnić p. ministra skarbu, że jego obawy i wyrażone tu wątpliwości, czy Izba uchwali przedłożenie, połączone z tak wielkiemi kosztami, zupełnie są nieuzasadnione. Zresztą uchwalenie postawionych przezemnie rezolucyj najlepiej usunie te wątpliwości; jestem pewny, że nie oświadczy się nikt przeciwko ich uchwaleniu. Jest przecież rzeczą nieprawdopodobną, by ceny żywności w naszem państwie same przez się spadły; przeciwnie, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że ciągle jeszcze podnosić się będą, a więc sytuacya materyalna tych urzędników wciąż tylko pogarszać się będzie. Jeżeli Wys. Izba właśnie ze względu na tę okoliczność uznała za rzecz stosowną polepszyć los c. i k. armii, jakoteż kleru, to pominięcie niższych kategoryj urzędników byłoby wprost niesprawiedliwością. Jeżeli położenie urzędników jest opłakane, to nie ulega wątpliwości, że będzie ono jeszcze gorsze Zważywszy, że oprócz wielu nowych podatków spożywczych zaprowadzać się ma jeszcze inne zważywszy, że samo uregulowanie waluty także przygnębiający wpływ na położenie urzędników wywrzeć może, — toż jest koniecznością wskazane, aby już dzisiaj rozpocząć prace wstępne nad uregulowaniem płac urzędników; uchwalenie rezolucyi tej treści przez wys. Izbę da rządowi podstawę do zajęcia się tą sprawą i przedłożenia Izbie odnośnego projektu.

Druga rezolucya dotyczy regulacyi pensyi dla wdów i sierót po urzędnikach.

Wobec tego, że przedmiot ten już tyle razy roztrząsany był w tej wysokiej Izbie i że co do niego uchwalono już kilka rezolucyj, i że rezolucye te dały powód do obszernych rozpraw, skutkiem czego przedmiot ten aż nadto dokładnie każdemu z członków tej wysokiej Izby jest znany, — nie będę się nim tutaj bliżej zajmował, lecz dodam tylko, że normy, będące tutaj podstawą ustawy pensyjnej z bardzo dawnych pochodzą czasów, że w roku 1866 doznała licznych poprawek i dzisiejszym stosunkom zupełnie nie odpowiada. Istnieją trojakiego rodzaju normy udzielania pensyj.

Udziela się pensyi w drodze nadwyczajnej, na podstawie rozporządzenia cesarskiego; drugi rodzaj przyznania pensyi odnosi się do urzędowego charakteru funkcyonaryuszów, trzeci zaś do dodatków aktywalnych, a właśnie ten ostatni rodzaj wymierzania pensyi doprowadza bardzo często do najniesprawiedliwszych wymiarów.

Wiadomo wysokiej Izbie aż nadto dobrze, że wprowadzenie sprawiedliwych, los wdów i sierot zabezpieczających norm pensyjnych, wymagałoby znacznych ofiar, których wobec nadzwyczaj wysokiego etatu pensyjnego, państwo ponieśćby nie mogło.

Okoliczność ta znaną była już dawno interesowanym sferom urzędniczym, skutkiem czego powzięli urzędnicy myśl, aby przez obowiązkowe ubezpieczenia się do tych zwiększonych kosztów się przyczynić. Gdy się jednak z obliczeń okazało, że urzędnicy nie byliby w stanie opłacać stosunkowo wysokich rat, przedstawiły Towarzystwa urzędnicze wniosek, aby zbiorowy fundusz pensyjny dla sierot użyć na utworzenie funduszu rezerwowego pensyj dla wdów i sierót:

Z licznych rozpraw i wniosków, wiadomych wys. Izbie, wynikło, że pomoc państwa jest tutaj nieodzownie potrzebną, zbiorowy fundusz sierót jest najzupełniej wystarczający i o wiele wyższy, niż go rząd podówczas ocenia i przy równoczesnem zobowiązaniu urzędników do ubezpieczenia się, stanowić może podstawę polepszenia pensyj dla wdów i sierót.

Badając stosunki zarządu austryackich kas depozytowych, nabrałem przekonania, że fundusz ten, przed dwoma laty przez rząd na $7\frac{1}{2}$ miliona oceniony, wówczas doszedł już do znacznie większej wysokości, a pewny jestem, że dzisiaj wzrósł on już do 18 milionów, — podczas gdy wedle obliczeń suma koło 9 milionów złr. wystarczyłaby na utworzenie funduszu rezerwowego dla kasy pensyjnej.

Wstrzymam się od dalszych wywodów w tej sprawie, a ograniczę się na prośbie, aby wysoka Izba rezolucye, które zaraz będę miał zaszczyt odczytać, tem bardziej przyjęła, że rząd przy sposobności podobnych uchwał już raz oświadczył, że na podstawie wniosków urzędniczych przedłoży projekt ustawy, — później atoli, przy rozprawie r. 1890. z wręcz odmiennem wystąpił zapatrywaniem. Rezolucye te opiewają:

„Wys. Izba raczy uchwalić:

„wzywa się rząd, by przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy celem podwyższenia pensyj dla czterech najniższych rang c. k. urzędników państwowych,

„wzywa się rząd, by w najkrótszym czasie przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o regulacyi pensyj dla wdów i sierót po urzędnikach“

Jubileusz „Sokolstwa“ polskiego.

Lwów, *6 czerwca.*

(Pochód owacyjny z Krakowa do Lwowa.)

(*D.*) Pióro sprawozdawcy nie jest zdolne skreślić entuzyazmu i zapału, z jakim witano Sokołów czeskich i polskich na całej linii kolei Karola Ludwika, od Krakusa aż do stolicy nadpełtwiańskiej. Jak wam wiadomo, wyruszyliśmy dwoma dużemi pociągami z Krakowa; jeden biegł za drugim o 20 minut drogi oddalony. W jednym i drugim jechali Czesi, w jednym i drugim po wspólnem zapoznaniu się ściskano sobie braterskie dłonie: „*Na zdar*“, „na pomyślność“, na szczęście i lepszą przyszłość dwóch bratnich narodów. Długość pociągów na każdej prawie rosła stacyi, tak, że gdy przybyliśmy do Lwowa, jeden i drugi pociąg liczył po kilkadziesiąt wagonów; dość powiedzieć, że drugi krakowski pociąg dostawił sam do stolicy na jubileusz Sokolski, a jak tutaj powszechnie nazywają, na „święto liczenia narodowych kadrów“, nie mniej nie więcej jak 700 uczestników.

Chciałbym wam choć pobieżnie, a w przybliżeniu przedstawić przyjęcie, jakie nas spotykało na każdej niemal stacyi. Był to jeden wielki „uroczysty pochód owacyjny“ na przestrzeni 45 mil, wśród kwiecia, przy odgłosie muzyk, huku wystrzałów i gorących okrzyków: *Na zdar*, *Czołem*, *Niech żyją!* Pierwsze a najprzyjemniejsze bezsprzecznie wrażenie pozostawiło powitanie na dworcu bierzanowskim. Stukilkadziesiąt chłopców wiejskich i dziewcząteк, serdeczną pieśnią polską powitało wjeżdżający pociąg, a kilkanaście małych dziewcząt wręczyło Czechom kwiaty polne. „Czem chata bogata“, to też upominek ten przyjęli pobratymcy z nad Wełtawy z całą wdzięcznością. Na czele dziatwy stał przezacny ksiądz Kufel i nauczyciel Stiasny. Kilka chwil błogich zbiegło, a już pociąg ruszył i wśród okrzyków gorących — nieustających, pojechaliśmy dalej. O przyjęciu na stacyach w Podgórzu, Bochni, Sędziszowie, Tarnowie aż do Rzeszowa telegrafowałem wam, krótko wprawdzie, ale pociąg na stacyach chwilkę tylko się zatrzymywał tak, że zaledwie tyle miałem czasu, aby wam cokolwiek donieść dla czytelników. Na każdej stacyi wsiadały nowe oddziały Sokolskie: z nad Dunajca, Wisłoki, Sanu, z zachodniej części kraju, a już jechali z nami, jak wiecie Sokoły Wielkopolscy, reprezentanci z Berlina, a nawet jeden z Bułgaryi (z Sofii) przybył, aby powiększyć zastępy narodowych sił.

Wszędzie, gdzie tylko istnieje straż ochotnicza ogniowa, tam wystąpiła w szyku; muzyki miejskie witały pociągi pieśniami narodowemi polskiemi i czeskiemi, panie obsypywały kwiatami, naturalnie przedewszystkiem Czechów; w Tarnowie młodzież powitała nas śpiewami, w Jarosławiu, Radymnie wojskowi witali swych rodaków (mówię o Czechach), gromkiem *Na zdar*. Nad całą linią kolejową — 350 kilometrów blisko długą, wznosił się jeden głośny okrzyk: *Czołem* i *Na zdar*. W Przemyślu powitał Czechów w imieniu Rusinów, umyślnie tutaj przybyły prof. Włodzimierz Szuwiewicz, który w roku zeszłym przewodniczył wycieczce Rusinów do Pragi na wystawę. W Medyce zatrzymały się nieco dłużej, oczekując na pociąg pospieszny, jadący ze Lwowa, obydwa pociągi krakowskie; znowu *Czołem* i znowu *Na zdar*. Niezmordowane Czeszki, — z niezwykłą radością i zadowoleniem przyjmowały dowody gościnności polskiej; kwiaty, jakiemi je obrzucano na każdej niemal stacyi, chowały na pamiątkę i dziękowały słodkim uśmiechem i ruchami rąk.

Tryumfalny ten pochód trwał aż do Lwowa. W Mościskach, Sądowej Wiszni, w Gródku witano nas z radością; na mowy powitalne odpowiadali Czesi gorąco, serdecznie i z wdzięcznością, życząc Polsce i Czechom, lepszej, jaśniejszej przyszłości obydwu narodom — bratnim, słowiańskim. Jednego akordu nie było fałszywego, jednej nuty niedźwięcznej. Jak rodzeni bracia, w zgodzie i miłości w spólnej i solidarnej pracy i pomocy upatrujący przyszłość i zdrowie — dojechaliśmy do grodu Lwa, gdzie czekały na nas bramy tryumfalne, pełne zieleni, herbów i sztandarów o barwach narodowych, muzyki, tłumy radością tchnące i sokolskie: *Czołem*!

(Powitanie we Lwowie).

(*A*) Od wczesnego rana panował w sobotę w mieście naszem ruch niezwykły. Miasto zaczęło przywdziewać świąteczne szaty. Domy w rynku, przy ulicy Akademickiej, Karola Ludwika, Hetmańskiej, Kopernika, Sykstuskiej, Grodeckiej, Teatralnej, Trzeciego Maja, Jagiellońskiej, na placu Maryackim, Bernadyńskim, Halickim ozdobiono chorągwiami, festonami, z okien zwieszały się dywany.

Na dworcu kolejowym komisya kwaterunkowa Sokoła urzędowała od rana. Sam dworzec dekorowano z strony lewej od miasta. Wzniesiono bramę tryumfalną z napisem: *Czołem! Na zdar!* Na masztach powiewały flagi, zwieszały się olbrzymie festony z godłami narodowemi i herbami stolicy.

Już o godzinie 9 rano zleciało kilku Sokołów z Cieszyna, i delegat z Berlina p. Józef Ciastkowski. O godz. 2 min. 35 popołudniu przybyli Sokoły z Tłustego, Czortkowa, Złoczowa i Monasterzysk, o godz. 3 ze Stryja, z sztandarem Sambora i Drohobycza. Przywitał ich na dworcu serdeczną przemową członek Wydziału Sokoła inż. Feliks Bieńkowski.

Na godzinę 6 minut 10 wieczorem zapowiedziany był przyjazd Czechów i Krakowian. Nagle przypomniano sobie, że pociąg wiozący w zeszłym roku polskich Sokołów do Pragi, przyspieszono o dwie godziny z obawy przed zbyt gorącem przyjęciem. Rozeszła się po mieście pogłoska, że podobnie i tym razem stać się może. Skutkiem tego już od godziny 4 popołudniu nieprzejrzane tłumy publiczności napływały na dworzec, zapełniając wszystkie sale, korytarze, peron i plac przed dworcem. Z każdą chwilą zwiększał się zastęp barwnych mundurów Sokolich. Przy bramie tryumfalnej ustawiła się lwowska Harmonia. Przybyła także na bicyklach delegacya klubu cyklistów złożona z 14 członków. Pomiędzy Sokołami widzieliśmy dwie dorodne Sokolice, przybrane w piękny strój sokolski. O godzinie 6 na odgłos trąbki naczelnika dworskiego Sokoły lwowscy razem z przybyłymi już Sokołami utworzyli olbrzymi czworobok, w który miano wprowadzić gości. Koło umyślnie wzniesionej mównicy stanęły urocze córy Lwowa. Pań w ogóle było kilkaset. Z drugiej strony zajął miejsce połączony chór Sokoła, Echa i Lutni. Niezliczone tłumy publiczności — około 10.000 — otoczyły zewsząd imponujący czworobok Sokołów, zachowując wzorowy porządek.

O godz. 7 min. 5 sygnalizowano przybycie zwyczajnego pociągu krakowskiego. Wiózł on Sokołów tarnowskich, wadowickich, podgórskich i wielkopolskich. Sokołów tarnowskich w liczbie 73 prowadził prezes Chylewski, naczelnik Przybyłkiewicz, sztandar niósł druh Kieser, na czele 19 wadowickich szedł prezes Wilczyński, naczelnik Usiekniewicz, sztandar niósł dr. Bukowski. Pogórz wysłał 24 Sokołów pod dowództwem Sworzeniowskiego, sztandar dzierżył dr. Kwieciński. Wielkopolska dostawiła z Ostrowa 10 ze sztandarem, przewodniczy Nowicki, chorąży Krysiński, z Inowrocławia 3 z sztandarem przewodniczy Gruszczyński, z Szamotuł 3 w mundurach podobnych do naszych tylko z niebieskiemi koszulkami. Przybyło także kilku włościan pod wodzą Jakóba Bójki z Grębozsowa. Publiczność powitała przybyłych gromkiemi okrzykami, Harmonia zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Zaledwie zdołali się ustawić w szeregu, nadjechał drugi pociąg. To Kołomyja i Stanisławów! Z Kołomyi przybyło 30 „Sokołów“ pod komendą Mianowskiego, a sztandar niósł druh Hauser. Stanisławowskich „Sokołów“ stanęło 64 pod przewodnictwem Swiątkiewicza z chorążym Chowańcem.

W kwadrans potem pociąg tarnopolski przywiózł 24 „Sokołów“ z Tarnopola (prezes dr Zgórski, naczelnik Szytyliński, chorąży dr. Trzcieniecki), 18 ze Złoczowa (przewodniczy Ziółkowski, sztandar niósł Jędrysiak), 7 „Sokołów“ brodzkich z druhem Trojanem na czele. Z Tarnopola i Złoczowa przybył też dzielny zastęp młodzieży gimnazyalnej w batorówkach z piórami.

Wnet zjawił się Przemyśl i Rzeszów. 60 „Sokołów“ przemyskich wiódł prezes dr. Tarnawski, naczelnik Sawicki, sztandar niósł Meisner. „Sokoły“ rzeszowscy przybyli w liczbie 32 pod wodzą Stonina, chorąży Lewicki.

Dzielnie przedstawili się „Sokoły“ krakowscy w liczbie 160. „H a r m o n i a“ krakowska szła na ich czele, prowadził prezes dr. Styczeń, sztandar dzierżył Mądrzykowski. W chwili, gdy weszli w czworobok powitalny, Lwowianki obsypały „Sokołów“ krakowskich istnym gradem kwiatów. Zagrzmiały okrzyki: „*Czołem*“ — „*Niech żyją!*„ Muzyki grały „*Bartoszu, Bartoszu*“.

Za Krakowianami szli w czamarkach Poznańczycy w liczbie 16 z drem Chrzanowskim na czele, sztandar niósł Kociołkowski, — i dwaj delegaci z Sofii Korwin i Dąbrowski. Przybyło nadto 36 „Sokołów“ z Nowego Sącza z własną muzyką pod wodzą dra Lipińskiego, sztandar niósł druh Dzięciołowski, 7 z Sanoka. przewodniczący Biega. 15 z Łańcuta, przewodniczący Szpunar, 6 z Jarosławia pod wodzą Grabowskiego i 5 z Pleszewa, przewodniczy Wereszczyński.

O 8 godzinie nadjechał wreszcie osobny pociąg. wiozący oczekiwanych gorąco braci z Czech i Moraw. Nieustające „*Na zdar*“ i „*Czołem*“ rozlegało się w powietrzu. „Harmonia“ zaintonowała „*Kde domow moj*“ i niebawem okazały zastęp najmilszych gości wkroczył w czworobok, a na brać czeską posypał się deszcz kwiatów i bukietów. Entuzyastycznym okrzykom nie było końca. Serca rosły na ten przepiękny widok, którego opisać się nie da. Pobratymców naszych wiedli: dr. Szeiner, sekretarz związku „Sokołów“ czeskich, starosta żupy hrudimskiej dr. P i p i c h i dr. V i s z e k. Przybyło ich zaś: z Pragi 96, Kromieryża 2, Ołomuńca 2, Wyszkowa 2, Prościejowa 6, Kralupu 4, Vamberku 4, Libenia 3, Chrudima 4. Pielgrzymowa 3, Pilzna 6, Taboru 4, Kolina 13, Hodomia 1, Mszena 2, Berna 8, Pardubic 2, nadto kilkudziesięciu Czechów nie w mundurach i kilka pań.

Połączony chór „Sokołów“ i Echa odśpiewał na powitanie Czechów: „*Hej Slovane*“, *Kde domow moj*“ i „*Slovan*“ J K. Knolla. Na obliczach gości, strudzonych dwudniową podróżą, malowała się radość i zapał.

Po uszykowaniu się wszystkich drużyn, oto czyli mownicę chorążowie wszystkich „Sokołów“ pod wodzą chorążego lwowskiego, druha Krzyżanowskiego, poczem były wiceprezes „Sokoła“ lwowskiego dr. Antoni D z i ę d z i e l e w i c z powitał wszystkich gości. Przemówienie swe zakończył okrzykiem: *Na zdar* i *Czołem.*

W imieniu Czechów odpowiedział dr. P i p i c h, starosta żupy hrudimskiej, jak następuje:

„Drodzy bracia Polacy! Głęboko wzruszeni serdecznem, przyjacielskiem przyjęciem, jakieście nam w wzniosłem słowie i pięknym czeskim śpiewie zgotowali, gorące Wam składamy dzięki za ten objaw braterstwa i przybywamy do Was, aby wziąć udział w obchodzie jubileuszowym Waszego „Sokoła“.

„Przybywamy, aby pozdrowić całe Sokolstwo polskie i cały ten drogi lud polski w imieniu czeskiego „Sokoła“ i czeskiego ludu, ażeby pozdrowić Was, drogich braci naszych. (*Długotrwałe okrzyki: Na zdar, Czołem!*) Łączy nas braterstwo dziejów, braterstwo krwi, braterstwo sławy i cierpień wiekowych. ale co przedewszystkiem złączyło nas i zawsze łączyć będzie, to b r a t e r s t w o p r a c y n a d l u d e m i b r a t e r s t w o s p o ł e c z n y c h u s i ł o w a ń. Bracia Polacy! Naszem hasłem jest: „W sile tężmy się“. Siłą chcemy zdobyć samowiedzę ludu naszego, hart i wytrwałość. Siłą chcemy odzyskać dawną sławę, siłą także uczynicie to i wy, ogół Sokolstwa polskiego. (*Grzmiące oklaski, okrzyki: Czołem, Na zdar!*) Zapał wiedzie nas tu i przybywszy tu z wyciągniętą dłonią, jak brat bratu padniemy sobie w objęcia, całując się i ściskając, i wszyscy gorącem sercem uczujemy, że jesteśmy jedną krwią i jednem ciałem, należącem do szczepu słowiańskiego. Bracia! My całe Sokolstwo, jesteśmy wielkim narodowym hufcem, który ma swoje hasło: „*Tęż się, a Ojczyźnie służ!*“ My wszyscy staramy się poświęcić pracę swoją drogiej Ojczyźnie, chcemy dla niej pracować wszystkiemi siłami, z całą sokolską wytwałością, na pożytek Ojczyzny tej chcemy żyć, a jeżeli potrzeba, to i umierać dla Niej. Dla tego, Bracia „Sokoły“, bądźcie wszyscy pozdrowieni i Wy wszyscy tak licznie zebrani, a którzyście tak szczerze, i z staropolską przyjęli nas gościnnością. (Burzliwe oklaski, okrzyki), i bądźcie przeświadczeni, że te dnie, które z Wami spędzimy. pozostaną w naszej pamięci, jako dnie radości, a wrócimy do domu z tem przekonaniem, że razem z nami czujecie, że wasze serca równie gorąco uderzają, jak nasze, i będziemy pamiętali — a pamiętajcie i Wy drodzy Bracia, o tej idei ogólno-sokolskiej, o wolności, równości i braterstwie. Braterstwem dojdziemy do wolności, wolnością do zwycięstwa. (*Długie entuzyastyczne okrzyki: Na zdar, Czołem, Niech żyją Czesi!*)

W imieniu Wielkopolan przemówił dr. Bernard C h r z a n o w s k i z Poznania: „Drodzy Bracia! Kiedyśmy tu do was jechali, ci którzy zostali w domu, a którzy się z nami łączą myślą i duchem, polecili nam pozdrowić Was serdecznie od naszej biednej ziemi poznańskiej. Czynię to tem goręcej, że znaleźliśmy tu przyjęcie, jakiegośmy sobie wymarzyć nie mogli. Zdaje nam się, że jesteśmy u siebie i rosną nam serca, te nasze harde choć strudzone i zgnębione wielkopolskie serca. Bracia! Potrzeba nam od Was otuchy, uścisku waszej bratniej dłoni. Otwartemi dłońmi przyjmijcie nas takimi. jakimi jesteśmy. Szczęść Wam Boże od naszej Wielkopolskiej ziemi, szczęść Boże w Waszej poczciwej narodowej pracy: *Czołem! Na zdar!*“

I znowu rozległy się okrzyki od końca do końca, poczem o godz. 8 min. 15 ruszyli „Sokoły“ pochodem do miasta w następującym porządku:

Na czele postępowała muzyka Harmonii lwowskiej, za nią druhowie z Czech i Morawy, dalej Harmonia krakowska a za nią „Sokoły“ z Krakowa, Łańcuta, Sanoka, Podgórza, Poznania, Przemyśla, Ostrowa, Pleszewa i Inowrocławia (ostatnie trzy grupy z Wielkopolski) Stanisławowa, Złoczowa, Brodów, Tarnopola, Stryja, Wadowic, Kołomyi i Sambora. Dalej postępowała muzyka z Nowego Sącza, poprzedzając druhów z Sącza, Rzeszowa i Tarnowa, w końcu w plutonach „Sokół lwowski“. Pochód szedł ulicą Leona Sapiehy, Kopernika, placem Maryackim, ulicą teatralną przed gmach szkoły przemysłowej, gdzie zakwaterowano braci Czechów, Wielkopolan, Krakowiaków i inne delegacye z Galicyi

Pochód ten był w całem znaczeniu słowa tryumfalny. Przez całą drogę musiano przeciskać się przez tłumy, które wznosiły z zapałem okrzyki na cześć „Sokołów“. Z okien powiewano chustkami, rzucano kwiaty. Wrażenie było wstrząsające, imponujące.

Około godz. 10 przybyły jeszcze dwa pociągi z zachodu i jeden z Czerniowiec. „Sokołów“, niemi przybywających, odprowadzono z muzyką do miasta. Mnóstwo gości rozkwaterowano w domach prywatnych.

Lwowianie umieją być gościnni. Drowie Lesław Gluziński, Tytus Kicki i Stachiewicz przyjęli w gościnę każdy po kilkunastu „Sokołów“.

Wśród Czechów zwracała powszechną uwagę piękna, młodziutka „Sokolica“ Ewelina Muchowa, w stroju sokolim, który wzbudził ogólny zachwyt.

O godz. 10 zaczęli się „Sokoły“ zbierać w ogrodzie pojezuickim, przepełnionym publicznością. Tu nastąpiło bliższe zapoznanie się.

Dobrze po północy dopiero zaczął się ogród opróżniać. Ruch w mieście trwał bardzo długo.

(*Niedziela. Uroczystość w teatrze Skarbka*)

O godzinie 8 wieczorem pospieszyła sokolska wiara do gmachu Skarbka, gdzie dyrekcya teatralna przygotowała uroczyste przedstawienie na cześć sokolskiego jubileuszu. Gmach teatru udekorowano wspaniale, wewnątrz i zewnątrz w zieleń, festony, herby Polski, Rusi i Litwy emblemata sztandary i t. d. Pod stropem amfiteatru nad parterem unosił się duży, biały orzeł i roztoczył swe ogromne skrzydła nad sokolską drużyną. Przedstawienie rozpoczęła kantata Sołtysa, na cześć „Sokołów“ ułożona, a odśpiewana z werwą i zapałem. jaki cechuje od dwóch dni całą stolicę, przez Tow. „Lutni“, „Echa“ i Kółko śpiewackie „Sokoła“. Nastąpił II akt dramatu „U kolebki narodu“ Bełcikowskiego, który wywołał efekt niezwykły. Teatr grzmiał od oklasków, gdy Wanda, pomodliwszy się do dobrych bogów o pomoc i opiekę, zakląwszy następnie wojewodów na żony, dzieci, na ziemię rodzinną, wezwała wszystkich do broni przeciw najeźdzcom i złożyła przysięgę, że „nie prędzej z rąk miecz puści, aż ją ub[illegible] władni lub wrogów wypędzi“. Ostatnie słowa [illegible] przysięgi brzmią: „Śmierć najezdnikom!“. Zawtórowano im też grzmiącemi oklaskami. Odegrano dalej „Konfederatów barskich“ akt II, „Zaręczyny Zosi“ — zakończono polonezem układu Gasińskiego. Gdy korowód tancerek szedł po pod skrzyżowane szable, Gasiński, zwracając się do Czechów zawołał: *Na zdar* — odpowiedziała mu publiczność: *Na zdar* i *Czołem*, a cała sala rozległa się gromkiem brawem na cześć dzielnych „Sokołów“ czeskich. Przedstawienie zakończył obraz z żywych osób układu Lewandowskiego. Wywarł bardzo silne wrażenie. a przedstawiał apoteozę Polski, wskazującej na sokoli sztandar. w którym widzi i przeczuwa zwycięstwo wolności, sprawiedliwości, równości i braterstwa. Obraz ułożony był z samych „Sokołów“. Wszyscy w amfiteatrze porwali się z miejsc, wznieśli ręce w górę i okrzykiem *czołem* przysięgali niemal na wierność sztandarowi z białym królewskim ptakiem pośrodku.

Północ dochodziła, gdyśmy opuszczali teatr Skarbka.

Jedni pospieszyli do domów, inni jeszcze do Koła literackiego, gdzie serdeczna pogadanka potrwała długo po północy.

Czesi w Luneville i w Nancy.

Wczoraj rozpoczęły się w Nancy uroczystości towarzystw gimnastycznych i studentów i trwać będą przez cztery dni z udziałem prezydenta republiki i licznych gości ze wszystkich stron świata. Pomimo wielkiego zaniepokojenia. jakie zapowiedź tych uroczystości wywołała w prasie niemieckiej, przypuszczać należy, że Francuzi zachowają się umiarkowanie i dołożą wszelkich starań, aby uroczystości nad granicą niemiecką nie przybrały charakteru prowokacyi i demonstracyi politycznej, chociaż łatwo przewidzieć, że nie obejdzie się tam bez okrzyków na cześć Alzacyi i Lotaryngii, bez objawów radości i braterstwa pomiędzy Francuzami a Alzatczykami.

W chwili kiedy to piszemy, nie mamy jeszcze wiadomości o przebiegu samych uroczystości, ponieważ te wczoraj dopiero się rozpoczęły. — Natomiast telegramy francuskie donoszą obszernie o przyjęciu Czechów, którzy w liczbie około 90 przybyli na uroczystości do Nancy.

Pierwsze uroczyste przyjęcie Czechów było w Luneville, gdzie spędzili noc. W powitaniu wzięły udział władze municypalne i deputowany Viox który miał przemowę do Sokołów czeskich, a damy w Luneville ofiarowały Czechom ozdobny sztandar. Grano marsza Sokołów i śpiewano pieśni czeskie, które bardzo podobały się Francuzom. Jedna z nich, wymierzona przeciwko Niemcom, a wysławiająca Francyę wywołała wielki entuzyazm, gdy im przetłomaczono na francuski.

Przy przyjęciu sztandaru dr. P o d l i p n y dziękował po francusku, przyczem wyraził się między innemi: „Rząd nasz zabronił nam korporacyjnego wystąpienia pod naszym sztandarem, a tu Francuzi, nasi przyjaciele, dają nam sztandar, który przyjmujemy z radością i na zawsze zachowamy“. Następnie dr. Podlipny miał mowę po czesku, w której powiedział: „My Czesi, jesteśmy małym narodem, ale mamy wielką przeszłość i spodziewamy się przyszłości, ponieważ jesteśmy odłamem wielkiej rodziny słowiańskiej, do której należy także święta Ruś. Przyjaciele, jeśli nasze dwa ludy podadzą sobie ręce, nikt nas nie zwalczy, żadna przemoc nas nie zmoże“. Poczem dodał po francusku: „Niech żyje Francya! Niech żyją Francuzi! Niech żyje Lotaryngia“.

Dr. Podlipny, mówiąc o świętej Rusi, miał na myśli Rosyę, przyczem za przykładem tendecyjnych historyków moskiewskich, popełnił błąd historyczny, identyfikując Ruś z Rosyą moskiewską

Przed wyjazdem z Luneville, Czesi złożyli wieniec na grobie poległych w roku 1870.

W Nancy powitano „Sokołów“ czeskich z większą jeszcze uroczystością. Zaraz na dworcu ofiarowano im trzy piękne wyzłacane sztandary, z których jeden poświęcony był „Braciom-Czechom“.

Przed łukiem tryumfalnym, wzniesionym na cześć Czechów, wypowiedziano mowy powitalne. Na łuku był napis czeski olbrzymiemi literami „*Na zdar!*“ a zdobiły go figury przedstawiające zbratanie „Sokołów“ czeskich z gimnastykami francuskimi] oraz] herby Czech, Morawii i Śląska z napisami po czesku.

Mowę powitalną wypowiedział najpierw prezes związku francuskich Towarzystw gimnastycznych B u r c h a r d t; następnie przemawiał S a n s b o e u f, były prezes ligi patryotów, przyczem nazwał Czechów „starymi przyjaciółmi Francyi, którzy walczą za dobrą sprawę“.

Z kolei Czesi w uroczystym pochodzie udali się przez miasto do Grand-Hôtel'u, a ludność po drodze witała ich entuzyastycznie. Damy z balkonów rzucały im kwiaty i posyłały pocałunki. Po małej uczcie udali się Czesi na zgromadzenie kongresu gimnastycznego.

Miasto było wspaniale udekorowane. Niektóre domy prywatne przyozdobiono godłami rosyjskiemi, ale z urzędowych dekoracyj godła te były wykluczone.

W Nancy bawi podczas uroczystości wielki książę Konstanty, któremu zgotowano wspaniałą owacyę.

Przegląd polityczny.

Kraków, *7 czerwca.*

Cesarz wczoraj przybył do P e s z t u i odbył uroczysty wjazd na zamek królewski. Właściwe uroczystości jubileuszowe rozpoczną się dzisiaj jako w przededniu rocznicy.

Węgierska komisya budżetowa ukończyła już prawie obrady nad projektami w sprawie reformy monetarnej. Na czterech posiedzeniach załatwiono wszystkie przedłożenia rządowe, z wyjątkiem kilku paragrafów, których uchwalenie odroczono na później. Komisya poczyniła tylko kilka drobnych zmian, które nie dotykają kwestyj zasadniczych. Co do tych zmian minister W e k e r l e ma się porozumieć z ministrem S t e i n b a c h e m w czasie uroczystości jubileuszowych. Gdyby jednak austryacki minister skarbu nie mógł przybyć do P e s z t u, co jest prawdopodobnem ze względu na obrady austryackiej komisyi walutowej, natenczas dr. W e c k e r l e uda się do Wiednia jednak nie wcześniej jak po ukończeniu obrad nad budżetem ministerstwa skarbu i nad budżetem ministerstwa handlu w węgierskiej Izbie poselskiej.

Na jednem z posiedzeń węgierskiej Komisyi walutowej minister skarbu zapewniał, że projekty rządowe dają dostateczną gwarancyę, że nabyte złoto będzie użytem jedynie tylko na wykupno pieniędzy papierowych. Takie postanowienie zawiera bowiem projekt ustawy a nadto będzie utworzona osobna komisya, wybrana przez ciała ustawodawcze, która czuwać będzie nad tem, aby nagromadzone zapasy złota tylko na ten cel były użyte. Podejrzenie, jakoby rozchodziło się o utworzenie skarbu na przypadek wojny, musi upaść, jeżeli się zważy, jak ogromnych wydatków wymaga dziś prowadzenie wojny.

Wizyta carska.

Cesarz niemiecki już w poniedziałek udał się do Kielu, a dzisiaj — we wtorek — przybyć ma tam car w towarzystwie syna swego, następcy tronu. Na uczczenie cara odbyć się ma wielki przegląd floty wojennej niemieckiej.

Dlaczego car po dwuletniem ociąganiu się z oddaniem wizyty nawet i teraz nie zdecydował się na podróż do Berlina, aby tu w stolicy państwa odwzajemnić się za odwiedziny, które się w Petersburgu odbyły, to starają się wytłomaczyć dzienniki niemieckie tem, że car od czasu katastrofy pod Borkami i wypadku na kolei petersbursko-moskiewskiej, gdzie również ledwo z życiem uszedł, jest dziwnie zdenerwowany i unika podróży lądowej koleją żelazną, obawiając się wszędzie nowych zamachów. Możnaby temu wierzyć, gdyby nie ta okoliczność, że przeszłego roku z Kopenhagi jechał przecież pospiesznie drogą żelazną przez Niemcy na pogrzeb do Moskwy i stamtąd do Petersburga i zniósł tę podróż bez szwanku. Że go strach wszędzie prześladuje, to rzecz bardzo prosta; atoli w Niemczech mógł z większem zaufaniem podróżować koleją, niż w Rosyi, dojechać do Berlina i tu bezpiecznie wśród uroczystości być gościem cesarza niemieckiego, gdyby tylko zebrał się na więcej odwagi osobistej, a mniej żywił niechęci do Niemiec. Tylko wielka niechęć do Niemiec może wytłomaczyć nam fakt zwlekania wizyty przez dwa lata i tę okoliczność, że krótkie spotkanie się w Kielu ma wystarczyć jako odwzajemnienie się za wizytę cesarza w Petersburgu.

Według trafnego domysłu niektórych dzienników i teraz nie byłoby przyszło nawet do takiej skromnej wizyty w Kielu, gdyby Francuzi nie zachowywali się więcej wyzywająco, ufni w przymierze swoje z Rosyą. Takim poniekąd wyzywającym objawem jest właśnie podróż prezydenta Carnota na uroczystości w Nancy, dokąd stawili się demonstracyjnie reprezentanci „Sokołów“ czeskich. Wprawdzie już dawno wiadomem było, że na te uroczystości przybędzie Carnot, ale też właśnie dlatego już wcześnie należało uczynić coś, (oby porywczość Francuzów mogło cokolwiek poskromić, a Rosyę uchronić od przedwczesnego zawikłania jej w zamęt wojenny, kiedy jej jeszcze daleko do zupełnego pogotowia wojennego, a głód i nędza osłabiły jej siły na czas dłuższy. Otóż dla oziębienia zapału Francuzów z jednej, a dla zadokumentowania pokojowych zamiarów z drugiej strony zdecydował się car na widzenie się z cesarzem niemieckim.

Carnot w Nancy.

Uroczystości w Nancy rozpoczęły się w niedzielę z nadzwyczajną wspaniałością, Francuzi jak zwykle, bardzo gościnnie powitali przedstawicieli towarzystw gimnastycznych i studentów, którzy przybyli z zagranicy. O przyjęciu „Sokołów czeskich“ piszemy w osobnym artykule.

Prezydent C a r n o t przybył do Nancy w niedzielę o godz 5 popołudniu i radośnie powitany został przez ludność. Miasto wspaniale udekorowane. Na domach i gmachach publicznych powiewają godła francuskie i lotaryńskie; na wielu domach prywatnych — godła rosyjskie. Wszystkie ulice wyglądają świątecznie: wzniesiono w mieście aż 32 łuki tryumfalne.

Biskup T u r i n a z, jak zapowiedziały depesze sobotnie, miał mieć przemowę do Carnota, w której postanowił wyrazić, że on i duchowieństwo jego dyecezyi b i o r ą u d z i a ł g o r ą c y w p a t r y o t y c z n y c h u c z u c i a c h l u d n o ś c i L o t a r y n g i i i p r a g n ą z j e d n o c z e n i a F r a n c u z ó w w s p r a w i e d l i w o ś c i i w o l n o ś c i. Wypełnią oni o b o w i ą z e k u l e g ł o ś c i w o b e c r z ą d u, ale chcą zarazem spełnić swoją m i s y ę r e l i g i j n ą. Zasadom tym pozostaną wierni, aby pozostać w zgodzie z sumieniem i służyć wedle sił ojczyźnie

Dzisiejsze telegramy przyniosą zapewne wiadomość, co prezydent Carnot odpowie na przemówienie biskupa Turinaza, znanego z oporności wobec rządu republikańskiego.

Niektóre dzienniki donoszą że biskup T u r i n a z n i e p r z y j ą ł z a p r o s z e n i a p r e z y d e n t a n a o b i a d.

Z Petersburga.

Do petersburskiego *Kraju* telegrafują z Rzymu że na najbliższym konsystorzu, który odbędzie się w końcu b. m., papież, w porozumieniu z rządem rosyjskim zamianuje biskupa na wakującą stolicę biskupią w Ż y t o m i e r z u. Jako kadydatów wymieniają ksiadza K r u s z y ń s k i e g o, zarządzającego dyecezyą i ks. kanonika K ł o p o t o w s k i e g o, inspektora akademii duchownej w Petersburgu.

Z K i j o w a potwierdzają wiadomość dzienników rosyjskich, że czescy posłowie do Rady państwa V a s z a t y, L a n g, K r u m h o l z, D y k i S o k o l wysłali depeszę do I g n a t i e w a, w której wyrażają radość z powodu obchodu uroczystości prawosławnych na Wołyniu i życzą całej słowiańszczyźnie, aby ją „objęło światło prawdziwej wiary prawosławnej“.

Kronika.

Kraków, *7 czerwca.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 9 b. m. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskami w sprawie prowadzenia teatru w nowym gmachu, oraz liczne sprawy nie załatwione na posiedzeniach poprzednich.

Do dzisiejszego numeru „*N. Reformy*“ dołączamy dodatek z opisem jubileuszu sokolskiego we Lwowie.

Krakowska szkoła przemysłowa. Od 1 stycznia 1893 obsadzone będą w tutejszej państwowej szkole przemysłowej następujące nowo systemizowane posady rzeczywistych nauczycieli:

1) dla języka polskiego,
2) dla rysunków artystyczno przemysłowych,
3) dla malarstwa dekoracyjnego.

Notujemy te zarządzenia z całą przyjemnością gdyż każda z tych posad jest dla normalnego dalszego rozwoju bardzo wielkiej doniosłości. O ważności rzeczywistej katedry dla języka polskiego nie potrzeba się rozpisywać, gdyż nauka ta stanowi pierwszorzędny moment kształcący dla wszystkich szkół bez wyjątku. Dla szkoły zaś przemysłowej jest ona obok również od niedawna dopiero stale systemizowanej katedry geografii i historyi tem większego znaczenia, iż przedmiotom tym wobec organizacyi, a istotą rzeczy usprawiedliwionej przewagi przedmiotów czysto zawodowych, przypadnie doniosłe zadanie rozwijania pierwiastków ogólno ludzkiego wykształcenia, pielęgnowania uczuć idealnych i patryotycznych.

Obie zaś katedry rysunku artystyczno przemysłowego, jak i malarstwa dekoracyjnego specyalne mają znaczenie dla rozwoju otwartego przy szkole od roku oddziału artystycznego przemysłu. Rysunek artystyczno-przemysłowy w znaczeniu ogólniejszem zastosowany jest do potrzeb artystycznych stolarzy, ślusarzy, bronzowników, złotników, rzeźbiarzy itd., którzy rysując rzeczy czysto zawodowe, oparte bądź to na stylowych znakomitych wzorach, bądź też na zdjęciach, wykonanych z natury, a o które w Krakowie tak łatwo, obznajamiają się gruntownie z tą stroną swego zawodu, z jaką w pracowni majstra się nie spotykają dość często, a jaka w postępującej dobie dzisiejszego artystycznego rozwoju przemysłowego stanowi kwestyę bytu.

Malarstwo dekoracyjne zaś ma cel specyalny i obliczone jest dla potrzeb malarzy, dostarczając im nietylko sposobności obznajomienia się z poprawnemi i stylowo dobranemi formami, lecz nadto ćwiczy ich zarazem w praktycznem rzeczy zawodowych wykonaniu, a to we wszystkich technikach, jakich artystyczna praktyka malarska wymaga. O ile zatem ogólny rysunek artystyczno-przemysłowy jest dla wielu, jak nadmieniono, zawodów sprawą o tyle konieczną, że uszlachetnia ich gust artystyczny, daje wprawę w rysunku i artystycznej kompozycyi, nie kształcąc jednak, a to dla braku warsztatów, specyalnie artystycznych stolarzy, ślusarzy, bronzowników itd., o tyle katedra malarstwa dekoracyjnego, wyłącznie obliczona dla potrzeb malarzy, wyłącznie też kształcić będzie technicznie i praktycznie malarzy dekoracyjnych, mogących po wyjściu ze szkoły wprost wstąpić do praktyki i pracować w niej z całą korzyścią.

Rektorem uniwersytetu krakowskiego wybrany został poseł do Sejmu i Rady państwa prof. dr. Stanisław Madeyski.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał ze Lwowa do Wiednia.

P. Józef Adamowski, znany w mieście naszem artysta muzyk (wiolonczelista), obecnie profesor konserwatoryum w Bostonie, przybył do Krakowa.

Zmarli. Józef Marceli B a r t l, obywatel miasta Krakowa, zmarł onegdaj w 40 roku życia.

Tomasz L i t w i n, obywatel, urodzony w Królestwie Polskiem w 1826 roku, zmarł w Krakowie.

Ks. Seweryn W o j n o w s k i, gr.-kat. paroch w Nowemsiole, zmarł dnia 2 bm. w 48 roku życia. Zmarły był przed kilkunastu laty proboszczem unickim na Podlasiu, skąd go z całą rodziną wywieziono na Sybir. Po przebyciu ciężkich nieszczęść i niezliczonych prześladowań, przybyła cała rodzina do Galicyi i tu ks. Wojnowski otrzymał najpierw skromną parafię w powiecie turczańskim, a przed dwoma laty dał mu p. Adam Obertyński prezentę na opróżnione probostwo w Nowemsiole, powiecie Żółkiewskim. W zeszłym tygodniu powołany do chorego na tyfus plamisty włościanina, zaraził się tą chorobą i padł jak żołnierz na polu bitwy.

Czesi przyjeżdżają dzisiaj ze Lwowa wieczór o godzinie 9 minut 42 pociągiem pospiesznym. Równocześnie przybędzie z nimi część „Sokołów“ wielkopolskich, — podczas gdy znaczniejsza ich część wróci już do Krakowa o godzinie 8 mint 20 wieczór.

Komitet obywatelski czynny będzie przy obu pociągach i witać będzie gości.

Czechów i Wielkopolan, przybywających o godz. 9 m. 42 powita na peronie p r e z y d e n t m i a s t a dr S z l a c h t o w s k i, poczem odbędzie się pochód „Sokołów“ z muzyką „Harmonii“ na czele przez ulicę Lubicz i Floryańską, oświetlone bengalskiem światłem, na rynek główny. Tutaj na ganku Sukiennic od ulicy św. Jana odśpiewa chór „Lutni“ kantatę na cześć gości, tutaj także rozkwaterowani zostaną goście i odprowadzeni do mieszkań.

J u t r o, o pół do ósmej rano, zwiedzą goście nasi, Czesi i Wielkopolanie, kościół N. P. Maryi, poczem w pochodzie, z muzyką „Harmonii“ na czele. udadzą się na Wawel.

O godzinie 1 odjazd do Wieliczki, — przyjazd do Krakowa o godzinie 7 min. 15. Z dworca udadzą się goście dorożkami do parku Jordana, skąd udadzą się na wieczorek do sali „Sokoła“.

Z parku dra Jordana. Jutro we środę po południu podczas przyjęcia „Sokołów“ wstęp do parku dozwolony będzie tylko za biletami, które nabyć można przy wejściu do ogrodu po 20 ct.

Bilety na wieczorek „Sokoła“ wraz z zaproszeniami wydawać będą administracye pism miejscowych do jutra do godziny 12 w południe później nabywać je będzie można — jeśli maksymalna liczba uczestników do tego czasu nie zostanie przekroczona — w gmachu „Sokoła“, gdzie komitet gospodarczy będzie czynny od południa.

Zabawa ogrodowa. W niedzielę dnia 12 bm. urządza Stowarzyszenie nauczycielek zabawę w ogrodzie strzeleckim, z której czysty dochód przeznaczony jest na pomnożenie biblioteki Stowarzyszenia. Życzliwe Stowarzyszeniu osoby, jak zwykle, bardzo czynnie zajmują się uprzyjemnieniem chwil, spędzonych w ogrodzie. Muzyka wojskowa pod kierunkiem p. Hocka odegra ulubione polskie utwory. Jeżeli pogoda będzie sprzyjała, dziatwa niezawodnie pospieszy próbować szczęścia przy czarodziejskich koszach, jak zwykle, bardzo urozmaiconych. Następujące panie podjęły się uorganizowania zabawy: profesorowa Zakrzewska, Mazarakowa, Hallerowa, Lutostańska, Jakubowska, Stachiewiczowa, Tadeuszowa Pawlikowska, Miłkowska, Feintuchowa, Janakowska, Wańkowiczowa, panna Pogonowska, pp. Mieszkowskie, Uderskie, Babecka, Odrzywolska, Lipowska, Swiderska, starościna Zborowska. Fanty nadsyłają się do czytelni Stowarzyszenia nauczycielek przy ulicy św. Tomasza l. 8: obecnie nadesłały już fanty pp. Lipowska i Odrzywolska. Tombola zegarkowa, ciesząca się takiem powodzeniem, zostanie powtórzoną.

Z teatru. P. Glikson, dyrektor teatru krakowskiego, wyjechał na kuracyę do Karlsbadu. W sprawach teatralnych, jak zwykle, zastępuje go p. Sachorowski.

Wypadki w mieście. W niedzielę o godzinie 9 wieczorem wezwano pogotowie Tow. ratunkowego na ulicę Stolarską l. 13 do wyrobnika stolarskiego (nazwiska dowiedzieć się nie można było). Skonstatowano otrucie główkami zapałek. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala św. Łazarza, po poprzedniem udzieleniu pierwszej pomocy.

W sprawie uwięzienia obywatela austryackiego w Kijowie, p. K ą d z i e l s k i e g o, o czem przed tygodniem obszerniej donosiliśmy, dzienniki wiedeńskie otrzymały wiadomość, iż uwięziony zażądał od swoich krewnych pieniędzy i wysokich butów, z czego wnosićby można, iż został skazany na wywiezienie do Syberyi. Poseł dr. August Sokołowski w sprawie tej interweniował w ministeryum spraw zagranicznych, oraz u ministra dla Galicyi JE. Zaleskiego. Zarówno z ministeryum jak i od JE. Zaleskiego odebrał dr. Sokołowski telegraficzne zawiadomienia, iż c. k. konsulat austryacki w Kijowie natychmiast otrzymał polecenie, aby w sprawie uwięzionego Kłuszyńskiego działał w kierunku jego uwolnienia.

Do Polek. Sztandar, który w 25 rocznicę swego założenia „Sokół“ lwowski otrzymał w darze od Was, przezacne Polki, a który odwiecznym zwyczajem naszym, otrzymał błogosławieństwo kościelne, przyczynił się w wysokim stopniu do uświetnienia jubileuszowych uroczystości sokolich. Wszyscy, jak jesteśmy, żywimy dla Was, przezacne Polki, uczucie niewygasłej wdzięczności za ten dar Wasz taki piękny, a taki wymowny. Nie wspaniałość tego daru podniętą uczuć naszych, ale to jasnowidzenie Wasze, to zrozumienie naszego hasła i naszych dążności. Ono pouczyło nas, że jak zawsze, tak i tym darem objawiłyście, przezacne Polki, że tam, gdzie mężowie powezmą myśli i zamiary obywatelskie, narodowe, tam patryotyzm Wasz i wniknięcie w ducha tych myśli i zamiarów były i będą podporą i dźwignią nam.

Tym uczuciom postanowiliśmy w imieniu wszystkich „Sokołów“ lwowskich dać ponowny, a publiczny wyraz dziś, kiedy w murach grodu naszego gościmy liczne zastępy „Sokołów“ polskich i pobratymczych.

Nie wymieniamy nazwisk, nie odnosimy się do poszczególnych osób, bo równa wdzięczność należy się Wam wszystkim, przezacne Polki, coście w miarę sił i możności ofiarą czynu i datków złożyły się na widomy znak naszych haseł i dążeń sokolich. Czołem! Z wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie, dnia 5 czerwca Prezes *Krówczyński.* Dyrektor *Dr. Fisser.*

Rewizye. W tych dniach odbyły się rewizye domowe u dwóch współpracowników *Hałyckoj Rusi* we Lwowie, przyczem zabrano znaczną ilość broszur i pism ulotnych.

Wskutek odbytej przed dwoma tygodniami rewizyi u słuchacza politechniki Brygiewicza, został ten-

że wydalonym z granic państwa austryackiego, a to na podstawie znalezionych u niego dzieł rozmaitej treści.

Z Podwołoczysk donoszą, że na granicy rossyjskiej aresztowano w piątek pewnego akademika z Krakowa, który wyjeżdżał do Rossyi. Znaleziono przy nim podczas rewizyi rozmaite kompromitujące pisma i druki Akademik ów nie chciał opuścić austryackiego wagonu, zmusili go jednak do tego żandarmi rossyjscy.

Uroczystość poświęcenia gmachu instytutu chemicznego. We Lwowie w sobotę o godzinie 10 rano zebrali się odziani w togi profesorowie wszechnicy z rektorem drem Balasitzem na czele, jakoteż liczni słuchacze uniwersytetu, w pięknie, kwiatami, dywanami i t. d. przystrojonym przedsionku nowego gmachu instytutu chemicznego. Tu po odbytych modłach, podczas których chór alumnów ruskich odśpiewał bardzo pięknie „Veni creator", dokonał aktu poświęcenia ks. kan. Filarski, poczem do zebranych przemówił rektor dr. Balasitz, wykazując znaczenie nauk przyrodniczych, dla których konieczną rzeczą jest gmach odpowiednio urządzony. Kończąc wyraził imieniem wszechnicy wdzięczność namiestnikowi i komisyi budowlanej za starania o tak szybkie a umiejętne wykończenie instytutu. Imieniem komisyi odpowiedział radca Hild, składając na ręce rektora życzenia pomyślnego rozwoju nauki w nowym gmachu.

Wystawa przemysłu budowlanego we Lwowie. Wskutek nadchodzących z różnych stron życzeń przedłużenia terminu do składania zgłoszeń na wystawę przemysłu budowlanego we Lwowie, komitet wykonawczy ma zaszczyt zawiadomić interesowanych, że termin nadsyłania zgłoszeń przedłużony został do dnia 1 lipca br.

Wystawa róż, kwiatów i napojów owocowo-miodowych we Lwowie. Przy sposobności mającej się zebrać w czerwcu b. r. Rady Ogólnej „Zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa" we Lwowie, postanowił Zarząd Centralny tegoż Towarzystwa urządzić wystawę róż, roślin ozdobnych i pokojowych, tudzież napojów owocowo-miodowych. Korzyści, jakie z tej wystawy dla kraju naszego wyniknąć mogą, są znaczne, gdyż za róże, kwiaty, rośliny ozdobne i napoje wysyłamy dotąd wiele grosza za granicę, a mamy to silne przekonanie, że wystawa ta okaże, iż także u krajowych producentów można z dobrym skutkiem odnośne potrzeby zaspokajać. Z powodu nie dającego się z góry przewidzieć czasu najobfitszego kwitnienia róż w tym roku, ogłosimy termin otwarcia wystawy dopiero tydzień lub dwa tygodnie naprzód, w każdym jednak razie wystawa ta odbędzie się w drugiej połowie czerwca. W sprawach tak wystawy jak Towarzystwa dotyczących, należy się odnosić do sekretarza Towarzystwa St. Lachowskiego, Lwów, ulica Poniatowskiego l. 1.

Rzeszów, 2 czerwca. (Kor. *N. Reformy*). Dzisiaj obchodził Rzeszów uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się gmach „Sokoli". Rojno i gwarno było już od godziny 4 po południu po ulicach, gdyż wszyscy byli żądni oglądać spory zastęp umundurowanych „Sokołów". Uroczystość rozpoczęła się o godz. 6 po południu. Oprócz nadzwyczaj licznie zebranej publiczności miejscowej, przyby „Sokoli" z Łańcuta wraz z prezesem drem Szpunarem ks. proboszczem Zaudererem, ks. Komorowskim i wielu innymi, oraz jeden druh z Nowego Sącza.

Po podpisaniu aktu erekcyjnego przez uczestników, zabrał głos ks. proboszcz Gryziecki, wykazując w jędrnych i potoczystych słowach cel Towarzystw „Sokolich", poczem włożono dokument wraz z monetą w obiegu będącą srebrną i miedzianą, dwoma numerami *Gazety Rzeszowskiej* i sprawozdaniem sokolem za rok 1891, do kiosza szklanego, który po dokonaniu poświęcenia przez ks. Gryzieckiego wmurowano w ścianę od strony wschodniej Następnie udano się ku przygotowanej trybunie, gdzie zabrał głos prezes dr. Zbyszewski. Motywując w krótkich słowach uroczystość, oddał nowo sprawiony sztandar w ręce druha Lewickiego aż do czasu poświęcenia i zamianowania chorążego. Podczas tego fotograf p. Janusz zrobił zdjęcie wszystkich uczestników, a młodzież szkolna odśpiewała „Boże coś Polskę".

Po skończonej ceremonii zastęp dzielnych druhów udał się do prezesa dra Zbyszewskiego, który podejmował zebranych z prawdziwie staropolską gościnnością i serdecznością. Udano się następnie do Towarzystwa kasynowego, gdzie zabawiano się do późnego wieczora, poczem gości łańcuckich odprowadzono na dworzec kolejowy, przyrzekając rewizytować ich po zjeździe „Sokolim". Dodać muszę jako objaw wielce pocieszający, iż do rzeszowskiego „Sokoła" należy kilku wieśniaków z okolicy, którzy także wybierają się do Lwowa na uroczystość jubileuszową. Rzeszowskich druhów wyjeżdża przeszło 40 umundurowanych *Omega*

Odezwa. W dniu 29 maja b. r. miasteczko Kopyczyńce nawiedzonem zostało straszną klęską pożaru. 90 domów mieszkalnych i przeszło 50 budynków ekonomicznych leży w gruzach, około 200 rodzin najuboższej przeważnie ludności miasteczka bez dachu i chleba, cały dobytek stracony, gdyż pożar szerzył się z gwałtownością tak wielką, że życie tylko ratować należało. Głód i nędza czeka nieszczęśliwych! Ratunek natychmiastowy niezbędny. Podpisany komitet ratunkowy odzywa się do wszystkich szlachetnych z prośbą o natychmiastową pomoc w pieniądzach, artykułach żywności, odzieży, aby przynajmniej na razie przynieść ulgę biednym w nieszczęściu. *Komitet* (podpisy).

Honorowe obywatelstwo. Rada gminna m. Horodenki uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe p. Antoniemu Jaksie Chamcowi, zastępcy marszałka krajowego, w uznaniu jego zasług dla kraju i powiatu.

W Przemyślu odebrali sobie życie wystrzałami z karabinu podoficer 24 pułku piechoty i żołnierz 10 pułku piechoty. Przyczyna samobójstw nie jest znaną. W garnizonie przemyskim w ciągu 4 tygodni odebrało sobie życie czterech żołnierzy.

Wezwanie do powrotu. Oberpolicmajster miasta Warszawy wzywa do powrotu następujące osoby, przebywające za granicą, a to pod skutkami, wynikającemi z § 826 kod. karnego: Jakóba Poznańskiego 45 lat, Fajgę Poznańską 45 lat Nachmana Rajnera 38 lat, Hersza Apte 59 lat, Mindlę Apte 24 l., Icka Apte 22 l., Wiktora Florentyna Włodka 54 l, Annę Włodek 43 l. i Surę Weiurit 28 lat

W Genewie dziekan tamtejszego wydziału medycznego, dr. Laskowski, wykończył wielki atlas normalny anatomii człowieka. Pracował nad nim blisko lat trzydzieści. Atlas ten wykonany został tamże w zakładzie litograficznym rodaka naszego p. Stanisława Brauna.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę 8 maja: Po raz drugi „Ptasznik z Tyrolu (*der Vogelhändler*), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera.

W czwartek 9 maja: Po raz trzeci „Ptasznik z Tyrolu" (*der Vogelhändler*), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera.

TEATR.

„Gondolierzy", operetka w dwóch aktach Sullivana. — „Halka", Moniuszki — „Noc karnawałowa", balet Giarignugo

Od czasu rozgłośnego „Mikada" nazwisko Sullivana stało się świetną marką i najlepszem zaleceniem każdego z nowo wychodzących z pod pióra jego utworów. O ile jednak pierwsze dzieło jego wartością swą rozgłos w zupełności usprawiedliwiało o tyle następne noszą znamię talentu, który się wyczerpał i pomimo świetnego wykonania na pierwszorzędnych scenach odnosiły tylko *succès d'estime*. Los taki spotkał i najnowszą operetkę jego „Gondolierów", których ujrzeliśmy w sobotę. Przyczyny tego mniej niż średniego powodzenia szukać należy w tem, że nadworny librecista Sullivana p. Gilbert nie wiele zadaje sobie trudu z przygotowaniem tekstu. Chociaż więc każdy muzykalnie wykształcony przyzna wielkie zalety oryginalnej wdzięcznej i zawsze znakomicie opracowanej muzyce — to typowo-operetkowa banalność libretta psuje zawsze ogólne wrażenie całości. Tak i w „Gondolierach" mamy tu i fantastyczne jakieś królestwo Barataria i dwóch domniemanych królewskiego tronu spadkobierców, których w dzieciństwie mamka zamieniła. Wielki inkwizytor nie może dojść prawdy, który z nich jest królewiczem ongi ożenionym z księżniczką Piazza Toro. i oddaje obu rządy. Po wielu przeszkodach i *qui pro quo* różniących się się od najpospolitszego szablonu operetkowego, znajduje się prawdziwy władca tronu Baratarii, tymczasowi zaś regenci, jak się okazuje, są zwykłymi śmiertelnikami synami gondoliera weneckiego. Wyrok mamki królewicza roztrzyga kłopoty sytuacyi i uszczęśliwia trzy kochające się małżeńskie pary. Muzyka Sullivana godna ze wszech miar poznania, błyszczy tu zaletami silnej i na wskróś odrębnej swej charakterystyki. Melodyjność łatwa opierająca się na tematach nie szerokich, ale wdzięcznych, ujętą jest w ramy harmonii i zinstrumentowana lekko i przystępnie. Typowe ensamble wokalne, zwane madrygałami, tudzież kwartety i kwintety, stanowią całą wartość operetki Do najpiękniejszych muzycznych ustępów należy duet Gondolierów w akcie I, wejście księcia, oryginalny walc i finał, a w akcie II kwartet i kwintet. Operetkę w poszczególnych partyach wykonano starannie. Gondolierów bohatorów z powodzeniem odśpiewali pp. Jerzyna i Laskowski księciem Piazza Toro wybornym w swej charakterystyce był p. Myszkowski, wdzięczną Kasyldą pani Kliszewska, doskonałym inkwizytorem p. Skalski a panie Kasprowiczowa i Radwan dobrze zaokrągliły muzyczną całość utworu. Orkiestra i chóry pod kierunkiem pana Słomkowskiego, dobrze się sprawiły; reżyserska tylko część pozostawiała do życzenia.

Nieśmiertelne arcydzieło Moniuszki „Halka", wystawiona w Niedzielę na dochód wzaj. pomocy artystów, wypełniła teatr po brzegi. W głównych partyach Halki i Jontka usłyszeliśmy, jak w latach poprzednich panią Kasprowiczową i p. Jerzynę. O Halce p. Kasprowiczowej pisaliśmy już niejednokrotnie, nie chcąc więc tu powtarzać, nadmienić musimy, że piękny jej głos zyskał na sile, ekspressyi i zaokragleniu. i że wykonanie partyi nie zostawiało nic do życzenia. P. Jerzyna w partyi Jontka odnowił węzły sympatyi z krakowską publicznością. Bolesną skargą w akcie III chwycił za serce i roztoczył całe bogactwo głosu, uczucia i liryzmu, jakim hojnie rozporządza. W partyi Janusza usłyszeliśmy p. Taborskiego, inteligentnego śpiewaka znanego nam z występów estradowych w Krakowie. Młody artysta włada dobrze głosem pięknie wyrównanym łagodnie brzmiącym. Aryę brawurową w akcie III starannie wystudyowaną, wykonał bardzo przyzwoicie. Brak werwy w śpiewie, w ożywieniu. w grze, jest jeszcze przeszkodą dla p. T. do osiągnięcia zupełnego powodzenia. Stolnika śpiewał p. Zegarkowski z wielkiem uczuciem i pewnością siebie i dobrze zarekomendował się na przyszłość. Zofią pełną wdzięku w śpiewie i grze, była p. Kliszewska. Całość opery szła gładko, ale słabo obsadzone chóry męzkie, stanowczo nie mogły zadowolnić.

Balet „Noc karnawałowa", wykonany wczoraj przy przepełnionym teatrze, był dla Krakowa nowością, która ściągnęła zupełnie odrębną teatralną publiczność. O ile solotancerze włoscy panna Seregni i p. Salvaggi wdzięcznem wykonaniem swych solowych popisów zdobywali pochwały i oklaski, o tyle cały *corps de ballet* nawet u mało wybrednej naszej publiczności nie zyskał pochwały i uznania. Liczebnie słaby, technicznie niedość wyrobiony personal, potrzebuje wiele uczyć się i ćwiczyć, aby stworzyć estetyczną dla oka całość. Balet sam jako kompozycya nie zaleca się oryginalnością i urozmaiceniem. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Towarzystwo historyczne.** Na posiedzeniu z dnia 21 maja b. r. przedstawił p. Iwan Franko rzecz p. t. „Charakterystyka literatury ruskiej w XVI—XVIII wieku". We wstępie podnosi prelegent brak naukowego opracowania całokształtu dziejów literatury południowo-ruskiej, a oddawszy uznanie pracy prof. Ogonowskiego, jako próbie tego rodzaju, zaznacza niektóre braki w jego opracowaniu starszej literatury do r. 1794. Analizując następnie przyjęty przez prof. Ogonowskiego podział starej literatury na okresy, oświadcza się p. Franko za podziałem innym, według którego okres pierwszy literatury ruskiej trwałby do r. 1569, drugi do 1794, trzeci dotychczas. Ten właśnie średni okres charakteryzuje prelegent jako pierwszą próbę Rusinów południowych stworzenia własnej południowo-ruskiej literatury i szkoły. Okres ten, stosownie do rozwoju historycznego Rusi południowej, rozpada się na trzy doby, przedstawiające w dziedzinie literatury, niestety, zamiast ciągłego postępu — ciągły i gwałtowny upadek. Pierwsza doba trwa do r. 1648 i okazuje prawie pod każdym względem piękny rozkwit, skrzętną pracę i przebłyski myśli oryginalnej Druga doba — to doba krwawych walk, wyludniających Ukrainę prawo-brzeżną, doba Chmielniczyzny i ruiny. Mimo świetnych napozór czynów i wysiłków politycznych, życie umysłowe i literackie w tej dobie zwęża się, odrywa się od życia polityczno-społecznego i od jego interesów, zanika stopniowo. Wreszcie trzecia doba, której początek datować można na lewym brzegu Dniepru od bitwy pod Połtawą, a na prawym brzegu od przyjęcia unii przez Stauropigię lwowską — oba fakty w r. 1708, a której koniec na lewym brzegu przyjąć można w r. 1794, t. j. w roku pojawienia się Eneidy połtawianina Kotlarewskiego. Trwała ona na prawym brzegu, szczególnie na Rusi Czerwonej, aż do wystąpienia Szaszkiewicza, mniej więcej do r. 1830; widzimy zaś w niej głęboki upadek literatury południowo-ruskiej. Najlepsze jej utwory z tej doby pozostają w rękopisach, lub marnieją zupełnie. Na lewym brzegu Dniepru starszyzna kozacka stopniowo się rusyfikuje, na prawym brzegu i na Rusi Czerwonej hierarchia, a z nią i resztka mieszczaństwa ulegają polonizacyi. Dopiero najnowszy, narodowy okres literatury ruskiej jest stopniowem, dotychczas bardzo jeszcze powolnem odzyskiwaniem sił rozgubionych w owej dobie upadku.

W dyskusyi zabierali głos: ks. Siemieński, ks Skrochowski, pp. Treter, Kocowski i prelegent.

Dział ekonomiczny.

Wystawa przeglądowa bydła, odbyła się w Jaworowie w dniu 30 z. m., po zgromadzeniu oddziału Towarzystwa gospodarskiego, któremu przewodniczył Adam książę Lubomirski. Na wystawę tę, urządzoną staraniem oddziału przemysko jaworowsko dobromilsko-mościskiego i Rady powiatowej jaworowskiej, dostawili włościanie przeszło 300 sztuk bydła. Przy premiowaniu bydła rozdzielono pomiędzy włościan 405 złr., złożonych przez zarząd centralny Tow. gospod. (200 złr) oddział przemyski (50 złr.) Radę pow. jaworowską (50 złr.), magistrat Jaworowa (25 złr.) i członków oddziału w drodze składki 80 złr. Rozdano też kilkanaście listów pochwalnych. Podczas zgromadzenia miał asystent politechniki lwowskiej, p. Tad. Rozwadowski, wykład o rybactwie, a po zamknięciu wystawy dał właściciel dóbr Jaworowskich, Ludwik hr. Dębicki, obiad dla uczestników zgromadzenia i włościan z przemyskiego.

Urzędy telegraficzne. Z dniem 1 bm. otwarte zostały na czas tegorocznego sezonu kąpielowego dla użytku powszechnego stacye telegrafu: Szczawnica, Zegiestów zdrój, Rymanów zdrój, z ograniczoną służbą dzienną zaś Krynica z przedłużoną służbą do godziny 10 wieczór.

Plantacye chmielu. W W. Ks. Poznańskiem dłuższe ciepła oddziałały bardzo pomyślnie na rozwój plantacyj chmielowych; w ogóle obecny stan rośliny rokuje jak najlepsze widoki. W Bawaryi wzrost chmielu w tym roku jest pomyślny. W Wirtembergii podobnież, chmiel jest tam już tak wysoki, że może być przytwierdzony do drutów i tyczek. W Alzacyi dotkliwe zimna opóźniły znacznie rozwój roślinny; pędy ma nierówne i przeważnie liche. W Belgii chłody wpłynęły ujemnie na wegetacyę, w ostatnich dniach jednak spadły deszcze, po których spodziewają się poprawy tego stanu rzeczy. W Anglii szereg dni chłodnych, lecz słonecznych, wzmocnił roślinę a częste lecz krótkie deszcze dostarczyły tyle wilgoci, ile potrzeba, aby roślina nie wybujała zanadto W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej stan plantacyj chmielu jest niepomyślny, skarżą się też powszechnie na masę robactwa, obsiadającego roślinę.

Propinacya w Królestwie Polskiem. *Kuryer Warsz.* podaje następujący komunikat: Z braku kandydatów na dzierżawę propinacyj na ziemiach włościańskich wśród posiadłości w guberniach Królestwa Polskiego prywatnych, skarbowych, fundacyjnych instytucyj publicznych i majoratowych, celem zapewnienia skarbowi dochodów z propinacyi, Izby skarbowe gubernialne otrzymały pozwolenie stopniowego zmniejszania szacunku propinacyjnego w stosunku procentowym przy ogłaszaniu każdorazowo nowej licytacyi; — gdy zaś ustępstwa procentowe, czynione trzykrotnie, nie pomagają, wówczas propinacya oddawaną jest za dowolnie ofiarowaną cenę, nareszcie w braku i tej kategoryi kandydatów szynkarzy, osady karczemne są sprzedawane na korzyść ministeryum dóbr państwowych. Dotychczas, z wyjątkiem dwóch zaledwie gubernij, cenny propinacyi utrzymały się dawniejsze, w innych obniżono je o jedną trzecią część szacunku, najgorzej wszakże dzieje się w gubernii łomżyńskiej. gdzie z braku kandydatów-dzierżawców skarb musiał się wyrzec tego dochodu za pierwsze półrocze roku bieżącego, a do ponownej i ostatniej licytacyi ceny obniżono już już o 50 prc. w porównaniu z szacunkiem do ostatniej licytacyi. W roku przeszłym zaś musiano tam zamknąć i sprzedać 18 karczem, już zupełnie opuszczonych przez szynkarzy. Sporo karczem skarbowych zamknięto też i w gub. suwalskiej.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 7 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740 6 mm	740 9 mm	740 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,1	+8°,7	+11°,5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	N 1	NW 2	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	88%	78%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy"

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 7 czerwca. Cesarz wysłał wczoraj do ministra spraw wspólnych Kallaya z okazyi jego dziesięcioletniej pomyślnej administracyi krajów okupowanych, telegram, w którym słowami pełnemi łaskawości, wyraża mu wdzięczne uznanie za jego dziesięcioletnie działanie, pełne poświęcenia i skutków pomyślnych.

Wiedeń, 7 czerwca. Kongres anatomów został wczoraj otwarty przy udziale najznakomitszych anatomów z kraju i zagranicy pod przewodnictwem Hitza z Lipska. Ten oznajmił, że minister oświaty Gautsch wskutek przeszkody nie mógł osobiście kongresu zagaić, że pisemnie wyraził swoje żywe zajęcie się sprawami kongresu i że w swoje miejsce wyznaczył szefa sekcyjnego Dawida.

Wiedeń, 7 czerwca. Ślub hr. Herberta Bismarka z hrabianką Małgorzatą Hoyos odbędzie się 21 czerwca w kościele ewangelickim w Wiedniu w obecności księcia Bismarka.

Budapeszt, 7 czerwca. Już od rana trwał wczoraj, jako w dzień przyjazdu króla, ożywiony ruch po wszystkich ulicach miasta Dekorowano wszystkie domy, nawet na tych ulicach, któremi król nie będzie przejeżdżał. Na głównych ulicach poustawiano wspaniałe bramy tryumfalne. Dworzec kolei zachodniej przybrany odświętnie. Koło południa zebrali się tutaj reprezentanci gabinetów i parlamentów obu połów monarchii, reprezentanci władz i t. d. Na peronie stanęła prócz tego kompania honorowa.

Z uderzeniem godziny pół do trzeciej zajechał na dworzec kolei zachodniej pociąg dworski. powitany okrzykami *Eljen!* Wysiadł cesarz, w towarzystwie arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonki, arcyksiążąt: Franciszka Ferdynanda d'Este i Albrechta. Cesarz ubrany był w galowy uniform węgierski. Odbywszy przegląd kompanii honorowej udał się król do powozu, odprowadzony przez ministrów i prezydentów Rady państwa i sejmu węgierskiego. Wśród odgłosu dzwonów i strzałów armatnich ruszył pochód, który otwierała konna policya, potem jechał starszy burmistrz miasta w powozie, banderya konna, król z prezydentem ministrów hr. Szaparym, świta królewska w powozach dworskich. Zamykała pochód konna policya. Publiczność wydawała głośne okrzyki, pochód wypadł wspaniale Cesarz dziękował zwracając się na obie strony.

Na ulicy Andrassyego ustawiło się przeszło 200 korporacyj z przeszło 40.000 członków. Na balkonach gmachu opery zajęła miejsce doborowa publiczność. Całość przedstawiała wspaniały widok.

Gdy pochód zbliżał się do mostu łańcuchowego, ze statków parowych dano 21 powitalnych strzałów Stąd ruszył pochód przez bramy tryumfalne do zamku królewskiego. Na lewo od bramy zamku królewskiego stanął korpus oficerów załogi miejscowej. Naczelnik policyi i starszy burmistrz miasta wysiedli z powozów. Król wysiadł przed bramą, odbył przegląd banderyi konnej i wyraził jej komendantowi, hr. Stefanowi Karoly'emu swoje najwyższe zadowolenie. Przy wejściu do zamku powitali króla wszyscy arcyksiążęta, po czem udał się król do swoich apartamentów.

Budapeszt, 7 czerwca. Ulice stolicy zapełniły wczoraj tłumy ludu, oglądające ozdobione gmachy. Przed zmierzchem tłumy te zajęły ulice, przez które król jechać miał do teatru narodowego na przedstawienie galowe. Skoro król wyjechał, monitory ustawione na Dunaju dały sygnał racami. Tłumy ludności powitały króla nieustającemi okrzykami. Przed oświeconym lampami elektrycznemi i wspaniale udekorowanym teatrem oczekiwali króla prezydent ministrów hr. Szapary, intendent teatru hr. Zichy i dyrektor Paulay, którzy odpowadzili króla do loży dworskiej. Publiczność, składająca się z najwybitniejszych osobistości, powitała króla okrzykiem pełnym zapału. Król wychylił się z loży i dziękował ukłonami. O godzinie 7 rozpoczęło się przedstawienie uwerturą, napisaną umyślnie przez kapelmistrza Rebcseka, który osobiście kierował wykonaniem. Następnie odegrano umyślnie napisaną sztukę „Święta korona". Po przedstawieniu wśród nieustających owacyj ludności powrócił król do zamku, aby tam czekać na przybycie korowodu z pochodniami. W czasie przejazdu króla przez most łańcuchowy monitory na Dunaju spaliły śliczne ognie sztuczne.

Budapeszt, 7 czerwca. Z powodu niepogody wczorajsza serenada i korowód z pochodniami odłożone.

Budapeszt, 7 czerwca. Na dzisiejszym przeglądzie wojska przed południem publiczność tłumnie zebrana zgotowała cesarzowi serdeczne powitanie. Cesarz przybył na przegląd w towarzystwie arcyksiążąt Karola Ludwika, Franciszka Ferdynanda, Józefa, Józefa Augustyna, arcyksiężniczek Maryi Teresy i Klotyldy, oraz księcia Filipa Koburskiego i księżny Koburskiej. Oprócz nich byli na przeglądzie: minister wojny, *attachés* wojskowi Niemiec, Włoch, Anglii i Hiszpanii. Przegląd odbył się wspaniale.

Budapeszt, 7 czerwca. Po skończonym przeglądzie wojska tłumy publiczności witały radosnemi okrzykami przejeżdżającego króla; z trybun wznoszono kapelusze i powiewano chustkami, a tysiące głosów powtarzały bez końca okrzyk na cześć króla.

Król wyraził komendantom wojska swe monarsze zadowolenie.

Kiel, 7 czerwca. Car przybył tu wraz z następcą tronu.

Cesarz Wilhelm wyjechał na spotkanie cara aż do Friedrichshoffu.

Paryż. 7 czerwca. Dawny wiceprezes Izby poselskiej Anatol Delaforge umarł.

Paryż, 7 czerwca. Król szwedzki odjechał stąd wczoraj wieczór. W imieniu Carnota pożegnał go jego adjutant. Na dworcu były tłumy publiczności.

Nancy, 7 czerwca. Na wczorajszym bankiecie prezydent Carnot, dziękując za toast burmistrza, podziękował za wspaniałe patryotyczne przyjęcie i zaznaczył, że Francya kroczy dalej drogą postępu pod egidą republiki. Republika francuska trwa niewzruszenie w polityce spokoju i godności, która jej dostarcza cennych przymierzy i w świecie zapewnia jej poszanowanie i uznanie jej wartości.

Nancy, 7 czerwca. Na przemówienie biskupa Turinaza odpowiedział prezydent Carnot z wielkiem uznaniem patryotycznych jego wyrażeń i dodał, że dla potęgi i wielkości Francyi potrzeba przedewszystkiem jedności i zgody wszystkich Francuzów i jednakowego poddania się pod powszechne ustawy.

Nancy, 7 czerwca. Studenci wręczyli w. księciu Konstantynowi w chwili jego odjazdu kosz kwiatów. W. książę podziękował za uprzejmość.

Nancy, 7 czerwca. Uroczystości odbyły się wspaniale — bez wszelkiego zajścia. Liczba gości zgromadzonych na uroczystość dochodzi 150.000. Na tutejsze uroczystości przybył także wielki książę Konstantyn, który dotąd bawił w Contr-Exeville. Studenci powitali go okrzykami na cześć Rosyi i odśpiewaniem hymnu rosyjskiego.

Wielki książę miał z prezydentem Carnotem konferencyę, która trwała pół godziny. Carnot odprowadził wielkiego księcia aż do powozu; przy pożegnaniu uściskali sobie obaj ręce. Wielki książę odjechał potem z powrotem do Contr-Exeville. Tłumy publiczności witały Wielkiego księcia ostentacyjnie z wielkim zapałem.

Chambery, 7 czerwca. Na jeziorze Bourget (pod miasteczkiem tegoż nazwiska) przewróciła się wczoraj łódź; siedmiu uczniów i jeden ksiądz utonęli.

Londyn, 7 czerwca. Pancernik „Wildfire" osiadł w pobliżu Chathamu. Stan okrętu bardzo niebezpieczny.

Kopenhaga, 7 czerwca. Car rosyjski i następca tronu odjechali wczoraj wieczór do Kielu.

Rzym 7 czerwca. Wczoraj o godzinie 1/2 1 po północy w San-Severo w prowincyi Foggia uczuto falowate trzęsienie ziemi.

Dziś zaczęły się gwałtowne erupcye Wezuwiusza.

W kierunku ku Atrio-del-Cavallo płynie obfita lawa.

Cetynia 7 czerwca. Księżna Milena i następca tronu odjechali do Karlsbadu.

Sofia 7 czerwca. Stambułow rozpoczął wczoraj objazd Bułgaryi północnej.

Objazd ten potrwa dwa miesiące.

Pittsburg, 7 czerwca. Miasta Titusville i Oil-City skutkiem przerwania chmury zalane. Destylarnie nafty od uderzenia piorunu stanęły w płomieniach. Trwoga i zamięszanie nie do opisania. Liczba ofiar, które padły skutkiem powodzi i pożaru, wynosi najmniej 150, — szkoda materyalna kilka mil. dolarów.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 czerwca 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	70
Zjednoczony dług w srebrze	95	45
Austryacka renta złota	113	10
5% austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	997	—
Akcye kredytowe	322	75
Londyn	119	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48 1/2
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	50

Wiedeń, 7 czerwca. Ruble papierowe 125·25 Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·—; żyto 8·74; pszenica 8·94; owies 5·80.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Rękawiczki letnie, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki, Pantofle w wielkim wyborze poleca poleca **EUG. SMIDOWICZ**, Kraków, Sukiennice, 29.

Restauracya w Hotelu Krakowskim w Krakowie

powiększona o jeden gabinet i zaopatrzona we **wszelkiego rodzaju napoje**, jako to **wina krajowe i zagraniczne. Kuchnia dobra i zdrowa.** Obiady o każdej porze a la carte. Abonament od 15 zł. Obiady od 60 cnt., do domów prywatnych o 20% niżej. Na wesela i zbiorowe kolacye przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I piętrze, jakoteż w domach prywatnych po cenach umiarkowanych. **Dzienniki dla użytku Szanownych P. T. Gości.**

Z poważaniem **Wincenty Dydaś, restaurator.**

1381 3 12

Dr Erazm Krzyszkowski

b. sekundaryusz I. klasy w szpitalu dla dzieci w Wiedniu, ordynuje, jak lat poprzednich,

w zakładzie zdrojowo-kąpielowym 1453 1 3

w Rymanowie.

Od pana Konrada Cz. który **z Travnika** pisał do adw. **Ma.**, oczekuje ten ostatni odpowiedzi. 1452 1 4

Kapitał 10.000 złr.

jest do ulokowania na hipotekę cały, lub w częściowych kwotach. — Wiadomości udzieli **S. P., ul. Poselska, 19, na dole, I drzwi na lewo**, między godz. 3 a 5 popołudniu. 1443 1 6

Już wyszedł:

Przewodnik kolejowy

dla Galicyi i Bukowiny do miejsc **zdrojowoleczniczych w kraju i zagranicą**, oraz do ważniejszych miejscowości Europy środkowej, z mapą poglądową. Ułożył **Eust. Kossonega**, inżynier kolei państw. Cena **20 ct.** Jest to jedyny **Rozkład jazdy na kolejach**, w którym bez mozolnego szukania znaleść można dokładną informacyę. Do nabycia **na stacyach** i **w księgarniach**, a za nadesłaniem należytości za przekazem pocztowym od nakładcy **J. M. Himmelblaua w Krakowie** otrzyma dziełko opłatnie. 1449 1 3

Aparat fotograficzny

do zdjęć w formacie gabinetowym, jest **tanio do sprzedania.** Wiadomość przy ulicy Sławkowskiej, **L. 23, II piętro, drzwi 6.** 1455 1 3

Ekonom

z dłuższą praktyką gospodarczą, kawaler lub wdowiec, znajdzie od św. Jana lub też i wcześniej pomieszczenie **w Zimnejwodzie** poczta Moderówka, dokąd podania wraz z odpisami świadectw i rekomendacyą pod adr. **Zarząd dóbr** wnosić należy. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1445 1 3

Na linii kolei transwersalnej **w Skawcach**, okok Suchy, **we dworze**, tuż obok stacyi kol. są

mieszkania

na sezon letni do wynajęcia.

1447 1 3 **Szanzer**, poczta Muchacz.

Urzędnik

na stałem stanowisku w jednej z c. k. instytucyj państwowych, wdowiec, 30 lat liczący, z powodu zupełnego braku znajomości pragnie poznać **pannę** lub **wdowę bezdzietną**, z porządnego domu, nie starszą jak 26 lat, z posagiem 4—5000 złr. Blondynki i szatynki mają pierwszeństwo. Listy z fotografią proszę nadsyłać pod adr.: **Tadeusz Mercur** poste restante **Kraków** do 15 czerwca b. r. Na listy anonimowe nie będzie się wcale odpowiadać, tylko poważna treść będzie uwzględnioną

Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. 1440 1 3

Ekonom

uzdolniony do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa większego, znajdzie zaraz umieszczenie. — Reflektujący zechcą się zgłosić pod adr. **P. Szymberska, Partyń** poczta Radomyśl koło Czarny. 1450 1 3

MAGGI przyprawy do rosołu jest we flaszeczkach już od 45 cnt. do nabycia w handlu *Jana Miki* w Krakowie 1417

W Wiedniu.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe 1400 7 0

Albina Krajewskiego w Wiedniu,
I., Giselastrasse, 1.

dostarcza wszystko, co kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi po cenach hurtownych. Zakupuje wprost i u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik illustrowany **gratis i franco.**

Kamienica jednopiętrowa

z ogrodem, przy Krakowie położona, jest **do sprzedania.** Wiadomość: **handel Wgo Miki, Rynek, Kraków.** 1419 3 7

Dzieci

potrzebujące **kuracyi w Rabce**, przyjmuję do mego pensyonatu, zapewniając dobre odżywienie i odpowiednią opiekę. 1380 3 5

Głuchowska.

Adres: **Dr. Głuchowski, lekarz zakładowy w Rabce.**

KONKURS.

Magistrat miasta Gorlic ogłasza niniejszem konkurs na posadę **sekretarza Magistratu w Gorlicach,** z płacą rocznych 800 złr. w. a.

Kandydaci, posiadający kwalifikacye rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891, L. 67 Dz. U. kr., mogą wnieść podania do **dnia 15 czerwca b. r.** na ręce podpisanego Burmistrza miasta.

Oprócz dowodów kwalifikacyjnych ubiegający się o powyższą posadę wykazać muszą nieprzekraczalny wiek lat 45, oraz znajomość języka polskiego i niemieckiego.

Pierwszeństwo przysługiwać będzie tym, którzy ukończyli nauki prawnicze i mają świadectwa z odbytych trzech egzaminów państwowych, oraz praktyki konceptowej w jednym z Magistratów lub przy Wydziale krajowym.

Z Magistratu miasta.

Gorlice, dnia 1 czerwca 1892 roku. 1441 1 2

Burmistrz ***Biechoński.***

Wina Villány

pod gwarancyą naturalne, czyste, można dostać

z piwnicy arcyksiążęcej

u dzierżawcy Wilhelma Scbuth'a w Villány (Węgry)

po zniżonej cenie z powodu wielkich zapasów, a mianowicie:

Schiller	stare à 24—26 złr.,	z 1891 r. à 24—26 złr. za hektolitr
wino białe	stare „ 26 złr.,	z 1891 r. „ 25—28 złr. „
wino czerwone	stare „ 26 złr.,	z 1891 r. „ 25—30 złr. „

prócz tego wyborne butelkowe **stołowe** i **deserowe Riesling** i **czerwone wina** à 34 i 44 złr. i wyżej za hektolitr. **Śliwowicę** i **Trebernówkę**, także znakomity **Cognac** posyła według cennika rozsyłanego za darmo. 1168 9 12

Przy pierwszych zamówieniach uprasza się o odpowiedni zadatek.

Wielki medal na Wystawie przyrod.-lekarskiej w Krakowie r. 1891.

Wysowa

w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.

Stacya kolei państwowej **Grybów** lub **Gorlice.**

Zdroje szczawy alkaliczno-słonej z europejskich najpierwsze.



świeżo ujęte w cembrzyny kamienne, głównie żelazo i brom zawierające.

Zdrój słony, jak o tem świadczy rozbiór chemiczny Prof. Radziszewskiego, jest **najsilniejszym** ze znanych



dotąd **wód bromowych.** — **Zdrój Bronisława**, jedna z najsilniejszych ze znanych szczaw żelazistych. — **Zdrój Rudolfa**, szczawa jodowo żelazista silna. — **Zdrój Wandy**, szczawa sodowo-żelazista. — **Zdrój Józefa**, szczawa sodowa, która ogólną uwagę jurorów na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej na siebie zwróciła, także **polskim Gieshüblerem** zwana, w roku obecnym zajęła sobą żywo Komisyę przemysłową krakowskiego Towarzystwa lekarskiego jako **perła wód galicyjskich.**

Wody Wysowskie zalecane bywają przez Profesorów Wydziałów lekarskich i najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych chorym na katary przewodu oddechowego, jako to: oskrzeli, płuc i gardła, na cierpienia przewlekłe żołądka i jelit, również na choroby niewieście, zołzy czyli skrofuły, niedokrewność i blednicę 1167 9 15

Mieszkania wygodne, łazienki z komfortem urządzone. Restauracya doskonała. Sklepy z wiktuałami. Mleko i żętyca. Lekarz zakładowy. Poczta. Doborowa muzyka.

Otwarcie pory kąpielowej 1 czerwca.

Składy wód wysowskich we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo rolniczej w Przemyślu.

Posadzki steingutowe deseniowe

(mozaikowe, tak zwane Metlachowskie) z pierwszorzędnej fabryki z Pragi, jak również

marmurowe, terrazzo, cementowe

własnego wyrobu, **i t. p. materyały budowlane** sprzedaje **po cenach możliwie tanich**

Adolf Hochstim

skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych w Krakowie, ul. Floryańska, L. 38. 687 9 0

Dermatol

(z fabryki w Höchst).

Dla turystów, myśliwych, żołnierzy i wszystkich, którzy muszą wiele chodzić, nieodzowny.

Środek ten wyborny, bez zapachu, niedrażniący i zupełnie nieszkodliwy leczy rany, działa jako **suche antisepticum**, i dlatego jest najskuteczniejszym i najprzyjemniejszym proszkiem do zasypywania przeciw poceniu się nóg, na rany i przy obdarciu skóry. **Ze strony najwybitniejszych lekarzy najlepiej polecony.**

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Należy żądać wyraźnie **Dermatol** z fabryki w **Höchst.** 1355 2 6



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,

filia ulica Floryańska, L. 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.



Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 258 73 0

Ważne dla budujących.

Pierwszy skład wszel. materyałów budowlanych

w Tarnowie, ul. Krakowska, L. 14,

poleca, a mianowicie: **cement** opolski i krajowy, **gips** murarski, nawozowy i sztukaterski, **wapno** budowlane, nawozowe i hydrauliczne Perlmosa, **piece kaflowe, parkiety** i w ogóle wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły **po najprzystępniejszych cenach.**

Podejmuje się także **krycia dachów** w akordzie **dachówką ogniotrwałą** w różnych kolorach, **papą dachową** i **blachą cynkową** po nader umiarkowanych cenach. 982 16 24

Obstalunki na prowincyę uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i jak najdokładniej.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÉME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60** i **35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 2402 36 0

ALFRED RASSL, OPAWA (Szląsk austr.)

poleca pod jesienne zasiewy

w najlepszych jakościach

mąki z kości, superfosfaty, żużle Thomasa

pod najzupełniejszą gwarancyą zawartości podanych procentów. 1385 4 27

Dostawa w wagonach franco do każdej stacyi kolei.

Oferty, wzory i objaśnienia uprawy na życzenie darmo i opłatnie.

Wszyscy Panowie

1045 19 0

cierpiący na sexualne osłabienie, niechaj we własnym interesie żądają broszury o patentowanym we wszystkich państwach, złotym medalem odszczególnionym galwano-elektrycznym aparacie **„Refector"**. Jedyny aparat, skonstruowany według zasad prof. Volty, polegający na naukowej podstawie, pomaga nawet w zastarzałych cierpieniach. Przez profesorów i lekarzy stosowany Refector można wygodnie pomieścić w kieszeni. Broszury z podaniem sposobu użycia darmo i opłacone (także dyskretnie bez podania nazwiska pod cyfrą) wysyła uprzyw. właściciel **Th. Biermann, Wien, I.**, Schulerstrasse, 18.

W. C. Angelus

dawniej **Bruno Hahn**

Kraków, ul. Grodzka, L. 2,

poleca nowości:

patentowane listwy do sukien damskich, sztuczny francuski róg z piór gęsich, modne paski damskie z babstami, zwierzęta z tkaniny japońskiej, podróżne kubki do gotowania jaj. 1220 3 0

Z dniem 20 maja b. r. otworzył

Filię w Krynicy

Willa Tatrzańska.

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień**, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę **w kopercie** franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (**Verlags Magazin Leipzig**, Neumarkt 34, w Niemczech). 1838 31 36

W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblau's.**

Preparaty odmładzające

nadlekarza sztabowego Dra Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju **stanom osłabienia u starszych i młodszych mężczyzn,** powstałych skutkiem **rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań,** zaczem idzie **nerwowe osłabienie kości pacierzowej,** oraz **nerwowe drżenie rąk i nóg.** Preparaty te przywracają znękanemu ciału siłę młodzieńczą i elastyczność. Polecają się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw **osłabieniom nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencyi).** — Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse, 33,** dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 47 15 16

Skład: **w Krakowie** w aptece E. Stockmara, **we Lwowie** u Mikolascha.

Tajemnica

aby wszystkie nieczystości i wyrzuty skórne, jako to: **wągry, pryszcze, plamy wątrobiane, nieprzyjemny pot** itp., zupełnie usunąć, polega na codziennem umywaniu się **karbolowo-siarczanem mydłem** wynalazku **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.** Kawałek 45 cnt. w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 968 * 20

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to zawsze uskuteczniam to najlepiej przez

Centralne 137 107 0

Biuro ogłoszeń

Lwow, Kopernika, L. II.

Kamienica jednopiętrowa

z ogrodem,

przy mieście Krakowie położona, za dopłatą 6000 złr. **do sprzedania.** Zgłoszenia: **M. Fialek, tapicer, ulica Krupnicza, L. 26, Kraków.** 1420 3 7

Płachty (Wantuchy)

rzepakowe i zbożowe, z płótna konopnego i tarpaulingu, **6 metr. długości,** z gotowemi pętlicami do zaczepiania na wozy, w cenie za

konopne

szerok. centimt.	200	270	335
	6 złr.	8 złr.	10 złr.

z tarpaulingu

szerok. centimt.	225	280	335
	5 złr.	6 złr.	7 złr.

(Na żądanie płachty mogą być krótsze lub dłuższe od 6 mtr.) 1398 4 6

Siatki

na lasy do suszenia chmielu, lniane, 100 ctm. szerokości, w cenie 15—20 ct za metr, poleca **A. Borówka**, sekretarz Towarzystwa rolniczego **w Rzeszowie.**

Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI

Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.

Ceny bardzo niskie. 481 15



Pierwsza krajowa od lat 16 istniejąca 1426 2 150

Pracownia fabryczna Bilardów.

Zarazem rekonstruuje stare bilardy na najnowsze fasony, licząc ceny konkurencyjne najtańsze.

Józef Piotrowski

Kraków, ul. Dietla, 105.

Roman Silberbach

przedsiębiorca 1023 20 50

w Krakowie

wykonywuje pokrycia dachów **łupkiem szląskim, angielskim** i **francuskim, papą** czyli **tekturą ogniotrwałą**, jakoteż **dachówką falcowaną** po cenach najtańszych.

Szafy nadające się do cukierni, drogueryi itp. zupełnie nowe, **Tualeta damska**, w renesansie francuskim, zupełnie nowa, **do sprzedania przy ul. Dietla, L. 105.** 1403 4 7

Realność

składająca się z **trzech kamienic 3-piętrowych,** położona w śródmieściu, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u **Józefa Doerflera**, zarządcy te że realności, **ul. Wiślna, L. 12, II piętro.** 997 9 0

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3.

Kraków, Sukiennice, L. 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 316 47 0

Skład materyj kościelnych

z najpierwszej fabryki Lyońskiej firmy: **E. Duviard-Dime & Cie**

polecają

Porębski & Zimler

w Krakowie

Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres **szat kościelnych** wykonywają starannie we własnej pracowni. 1363 4 6

Młodszy Magister farmacyi

znajdzie umieszczenie 1428 2 3

w aptece w Wadowicach

z dniem 1 lipca b. r.

Wierzący w Boga i w imieniu samego Chrystusa proszący kłamać nie może. Oto pozostająca liczna rodzina, matka z dziećmi, w nieopisanej nędzy i potrzebie ratunku, odzywa się do czułych serc Szan. Publiczności prosząc czytających o pomoc.

1425 3 3 **Elżbieta Huppenthal, ul. Cerkiewna w Przemyślu.**

Osoba młoda

z dobrej rodziny, z chlubnemi świadectwami z domów obywatelskich, poszukuje posady natychmiastowej jako bona, przytem zna się dobrze na gospodarstwie domowem, w którem może panią wyręczać, przyjmie na stałe lub na czas sezonu do kąpiel.

Zgłoszenia pod adresem **M. Z. Nr. 25** poste restante **Kraków.** 1405 3 3

Skład francuskich wyrobów z kautschuku

J. Mouniera-Następców

Wiedeń, I., Freiung, Nr. 2 (dom przechodni). 1162 11 24

Środki ochronne dla cierpiących na przepuklinę, opaski brzuszne, suspensoria wszelkiego rodzaju podpaski. Aparaty do inhalacyj, irrigatory i wszelkiego rodzaju serengi.

Rozsyłka dyskretnie za pobraniem poczt. lub za poprzedniem przesłaniem należytości.

TUTKI

(GILZY)

z najlepszych francuskich bibułek, nagrodzone medalem na wystawie krakowskiej, **częściowo i hurtownie,** poleca

F. Szukiewicz

w Krakowie 4 30 0

Rynek główny, Linia A—B.

Nauczycielka na czas wakacyj poszukuje odpowied. miejsca na wsi. Może przygotowywać panienki także do klas wyższych. — Adres: **A. B.** poste restante **Brzesko koło Słotwiny.** 1431 3 3

Fotograf. studya.

Przesyłka próbna 5 złr.

Katalog 10 ct w markach poczt.

Dieckmanna Zakład artystyczny,

Amsterdam (Hollandya).

Porto od listów 10 centów. 616 31 45

Każdego czasu jest **do sprzedania**, albo **do wydzierżawienia**

dom piętrowy w Skawinie

składający się z 11 pokoi, 7 piwnic i stodoły, oraz 24 morgów pola i 6 morgów lasu. Bliższa wiadomość w propinacyi przy **cmentarzu u Karoliny Zbirant.** 1351 7 10

Bryndzę Karpacką

pod gwarancyą

czysto owcze sery

rozsyła

Józef Fabian Słowik

w Szepes-Ó-falu, Węgry.

Zarazem poleca swoje **Filie w Zakopanem** i **Szczawnicy,** zaopatrzone w wybór win, delikatesów itp. 1430 2 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki ... Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyj...

DODATEK
do Nr. 130 „NOWEJ REFORMY“.

Jubileusz Sokolstwa polskiego.

Lwów, 5 czerwca.

Pochód i chrzest sztandaru.

(A) Pogoda prześliczna. Na ulicach od wczesnego ranka tłumy publiczności. Drużyny sokolskie zdążają w ordynku na miejsce zboru w dworcu budowniczym na Zielonem. Równocześnie straż obywatelska, złożona z młodzieży szkolnej, utworzyła łańcuch wzdłuż ulicy Pańskiej, Fredry, Akademickiej, przez plac Maryacki i Kapitulny aż do rynku, by utrzymać swobodną komunikacyę.

Z uderzeniem naznaczonej godziny (8 rano) wyruszył pochód Sokołów z ulicy Zielonej w takim porządku: Na czele oddział konny z 28 druhów złożony, w trzech plutonach, pod wodzą inżyniera Bieńkowskiego, który buzdyganem, oprawnym w srebrnego Sokoła, wydawał rozkazy. Konie, wybornie dobrane, przedstawiały się dzielnie. Następnie szła muzyka lwowska „Harmonia“. Za nią naczelnik lwowskiego Sokoła Antoni Durski, który dzierżył naczelną komendę nad całym pochodem. Czoło pieszego pochodu tworzył honorowy pluton Sokołów lwowskich, poprzedzając Sokołów czeskich i morawskich. Za nimi dopiero postępowały polskie Sokoły, coraz to starsze wiekiem, i tak: Złoczów, Czerniówce, Podgórze, Bochnia, Cieszyn, Lwowskie kółko gimnastyczne nauczycieli, Łańcut, Jarosław, Jaworów, Sambor, Ostrów, Pleszew, Sanok, Stryj, Wadowice, Rzeszów, Szamotuły, Kołomyja, Brody i Tarnopol.

Na czele drugiej części pochodu postępowali Krakowiacy ze swoją muzyką, dalej szli delegaci sokolscy z Inowrocławia, Sokół przemyski, tarnowski, stanisławowski. Sokołów z Nowego Sącza poprzedzała muzyka strażacka, a przed lwowskim Sokołem, który zamykał pochód, szli nasi ukochani goście z Poznania.

Na czele każdego plutonu szedł naczelnik, prezes i chorąży z sztandarem. Plutonów było ogółem 32.

Wrażenie wspomnianego, królewskiego iście pochodu nie da się opisać. Z okien domów sypały się kwiaty, szczególnie na Czechów i Wielkopolan, powiewano chustkami, wznoszono entuzyastyczne okrzyki.

Pochód przeszedł ulicą Zieloną, Batorego, Fredry, Akademicką, placem Maryackim.

O godz. 8 min. 45 czoło kolumny marszowej, jazda, pojawiła się na placu Kapitulnym i skręciła na prawo na plac koło kaplicy Boimów, ustawiając się tam dla braku miejsca jednym rzędem. Piesze oddziały maszerując okrążyły katedrę i w dwóch kolumnach sześciorzędowych ustawiły się na placu kapitulnym tak, że czoła znajdowały się tuż u wstępu na ul. Halicką, tylna zaś straż, złożona z Lwowiaków sięgała na plac Maryacki.

Następnie oddział czeski i morawski, wycofany z porządku pochodowego, ustawił się przed samym frontem katedry w pierwszej linii. — Wszystkie sztandary z reprezentantami poszczególnych towarzystw weszły do kościoła, salutowane chorągwiami mieszczańskiemi.

Kościół cały zapełniony był publicznością. W presbiteryum zasiedli: marszałek krajowy ks. Sanguszko, członek Wydziału krajowego Romanowicz, prezydent Mochnacki z członkami Rady miejskiej, wszyscy w strojach polskich. Po mszy św., podczas której śpiewał chór Sokołów i Echa, infułat ks. Zabłocki wygłosił piękne, rzewne przemówienie, zakończone słowami: „Niechaj ten sztandar powiedzie Sokołów do celu“, i dokonał poświęcenia sztandaru lwowskiego i pospołu z nim także sztandaru Wielkopolan z Ostrowa, którego miejscowi księża nie chcieli poświęcić dla braku na nim odznak kościelnych. Po tym akcie zaproszeni rodzice chrzestni wbijali gwoździe pamiątkowe w drzewiec sztandaru, a mianowicie: Marszałek ks. Sanguszko z ks. Adamową Sapieżyną, prezydent Mochnacki z panią Zdzisławową Marchwicką, sekretarz czeskich Sokołów dr. Józef Szajner z prez. Edmundową Mochnacką, poseł czeski dr. Pippich z p. Tadeuszową Romanowiczową, redaktor Platon Kostecki z p. Marszałkiewiczową, prezes Sokołów poznańskich Bernard Chrzanowski z p. Michałowa Michalską, dyrektor Zima z panną Eweliną Muchową ze Sławkowa na Morawach, p. Romanowicz z p. J. Gostyńską, dr. Styczeń z Krakowa z p. Zappową, delegat p. Michalski z p. Leonową Bratkowską, dr. Krówczyński z p. Kazimierzową Czarnikową, następnie delegaci gniazd sokolskich pp.: Argasiński ze Stanisławowa, Chylewski z Tarnowa, dr. Tarnawski z Przemyśla, Gruszczyński z Inowrocławia, Szurek z Krakowa, Bubela i dr. Praszkiewicz z Kołomyi, dr. Zgórski z Tarnopola, Andrzejewski z Poznania, Matuszewski z Szamotuł, dr. Zbyszewski i dr. Als z Rzeszowa, Lipiński z Nowego Sącza, dr. Fischer z Gniezna, Nowicki z Jasła, Ślósarski ze Stryja, Ciastowski z Berlina, dr. Zaleski ze Sanoka, Nowicki z Ostrowa, Zych z Drohobycza, dr. Hibl z Jaworowa, dr. Szpunar z Łańcuta, dr. Wrzyszczyński z Pleszewa, dr. Skoczyński z Sokala, dr. Michejda z Cieszyna, dr. Wcisło z Bochni, Trojan z Brodów, Adamski z Podgórza, Elster i Kołakowski z Czerniowiec, Karabiński ze Złoczowa, wreszcie Szpetmański i Baranowski, jako delegaci Koła gimnastycznego nauczycieli szkół ludowych.

Ostatni gwóźdź żelazny wbił chorąży Sokoła lwowskiego druh Józef Krzyżanowski.

Ceremonia wbijania gwoździ trwała prawie godzinę.

Złożenie hołdu Reprezentacyi miasta.

Natłok publiczności w rynku był ogromny. Prezydent wyszedłszy z kościoła otoczony kilkudziesięciu radnymi stanął przed ratuszem na rynku. Z wielką trudnością zdołał się pochód wydostać z placu kapitulnego i rozpoczął wspaniałą defiladę na około rynku. Czesi ustawili się przed Radą miejską, tu stanął chorąży z lwowskim sztandarem, a wice-prezes Sokoła lwowskiego, dr Kazimierz Czarnik, przemówił, jak następuje:

Dostojna Reprezentacyo Miasta! Sokół lwowski święci dziś uroczystość 25-letniej swej pracy. Całe Sokolstwo polskie pospieszyło na tę uroczystość, chcąc niejako przedstawić narodowi owoce swych prac i zabiegów. Pospieszyło również Sokolstwo bratnich nam narodów, by tę uroczystość podnieść i uświetnić, by cieszyć się wspólnie z nami w dniach tyle dla nas pożądanych i drogich. Tyś dostojna Reprezentacyo miejska otoczyła tę uroczystość swoją wspaniałomyślną i szczodrą opieką, tyś z właściwą sobie gościnnością otworzyła dla przybywających druhów naszych kochanych, bramy grodu lwiego, gotując im serdeczne przyjęcie i ugoszczenie. A godnie zawtórowało Wam i całe obywatelstwo grodu naszego wołając ze szczerego serca owo staropolskie: „Gość w dom, Bóg w dom!“ Cześć wam za to i stokrotno dzięki! Cześć Wam za to imieniem Sokolstwa polskiego i Sokolstwa pobratymczego! Fakt to bowiem dla Sokolstwa polskiego niezmiernej wagi, czynem tym uznaliście i uznajecie pożyteczną działalność naszą dla narodu polskiego i jego przyszłości. Co prawda, nie od dzisiaj dajecie dowody swojej troskliwości dla Towarzystwa naszego. Od pierwszych zaczątków jego wyście mu zawsze byli opiekunami, wspieraliście je zawsze moralnie i materyalnie, wiecie, że działalność jego jest nietylko pożyteczną, ale i niezbędną. Wyście dobrze zrozumieli cel naszej pracy! Zdrowie fizyczne i zdrowie moralne narodu, przysporzenie temu narodowi ludzi silnych ciałem i silnych duchem, ludzi o spiżowych piersiach, a nieugiętej woli, ludzi kochających nadewszystko swój kraj, swój naród, swoją przeszłość, a pracujących dla przyszłości, oto nasz cel tak wzniosły, tak godny najgorętszych usiłowań i zabiegów! Złączyć we wspólnej pracy ludzi wszystkich stanów, od możnych aż do warstw najszerszych, wdrażać do karności, do zgody i do wypełniania obowiązków względem siebie i społeczeństwa, oto jeszcze nasz cel i nasze zadanie! Wyście dobrze zrozumieli, powtarzam, cel naszej pracy! Godni następcy dawnego obywatelstwa polskiego, które niegdyś w razie potrzeby nie wahało się wszystkiego złożyć na ołtarzu Ojczyzny, które w nowszych czasach ratowało miasto od zniszczenia, zachowując w sobie pierwiastek polski czysty i nietknięty. Wy kroczycie dalej tą drogą! Na każdej prawie karcie dziejów Sokoła lwowskiego zapisywaliśmy imię wasze złotymi zaiste zgłoskami! Toż dumni jesteśmy, że z grona waszego wyszli przewodnicy nasi śp. dr Milleret, Jan Dobrzański, Tadeusz Żuliński, że i dzisiaj zasiada między wami prezes nasz dr Krówczyński. Sokół lwowski żywi ku wam bezgraniczną wdzięczność za waszą nieustającą życzliwość i opiekę! A coście czynili dla Sokoła lwowskiego, toście czynili jakby dla całego Sokolstwa polskiego. Wszak Sokół lwowski to macierz Sokolstwa polskiego, w jego duchu poczynały się niejako i poczynają wszystkie polskie Towarzystwa Sokole. Imieniem więc całego Sokolstwa polskiego wołam z głębi duszy: Cześć Wam Ojcowie miasta! Cześć Tobie Obywatelstwo grodu Lwa!

W odpowiedzi przemówił prezydent miasta Edmund Mochnacki:

Bracia Sokoły!

Jako gospodarz tego miasta witam was zacni Bracia w imię staropolskiej gościnności z bratnią dłonią do uścisku gotową — witam całem ciepłem mego serca w gościnnych murach tego grodu i zapewniam, że głos mój życzliwy nie przebrzmi bez echa, lecz znajdzie oddźwięk w sercach wszystkich mieszkańców naszego miasta.

Dzielna drużyna Sokołów, wierna swemu hasłu „w zdrowem ciele zdrowa dusza“ pomna wzniosłego swego celu: „odrodzenie narodu“ — wszak to przyszłość i nadzieja nasza! *(Grzmiące oklaski).*

Jeżeli dziś w ćwierćwiekową uroczystość jubileuszową lwowski Sokół składa hołd reprezentacyi miasta i wyraża podziękowanie za życzliwą opiekę, którą go otacza, to nawzajem niechaj przyjmie naszą najżywszą podziękę za jego ćwierćwiekową skuteczną i pełną poświęcenia pracę około spełnienia swego wzniosłego zadania. *(Huczne oklaski).*

Wam zacni pobratymcy nasi składam imieniem stolicy kraju serdeczne podziękowanie, żeście raczyli przybyciem waszem i wzięciem udziału w jubileuszowej uroczystości, podnieść znakomicie jej świetność i znaczenie — z pełnej piersi wołam:

Dzielnym Sokołom: Chwała! Sława! Cześć! Na zdar! *(Huczne oklaski i okrzyki: Na zdar! Niech żyją!).*

Po tem przemówieniu wystąpił starosta Sokołów czeskich dr. Pippich i wzniósł okrzyk: „Sławnemu grodowi Lwa na zdar!“ Okrzyk ten powtórzyła drużyna sokolska po trzykroć, poczem naczelnik Sokołów praskich podziękował prezydentowi miasta za gościnne przyjęcie.

Sztandar oddawszy pokłon, wrócił na swoje miejsce i defilada poszła dalej, okrążając ratusz, na plac kapitulny, ul. Kilińskiego, Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich i Zimorowicza do Sokoła, gdzie rozpuszczono szeregi wskutek skwaru słonecznego.

Tysiące publiczności towarzyszyły na udekorowanych ulicach pochodowi, dotąd niewidzianemu we Lwowie. Potężne jego wrażenie pozostanie na zawsze w pamięci.

Odsłonięcie tablicy pamiatkowej.

O godz. pół do 11 przedpołudniem w świątecznie przystrojonej sali Sokoła zebrało się przeszło 1000 osób, przeważała płeć piękna. Oprócz sokolich było wiele strojów narodowych. Fraka na pokaz nie było. Z gości przybyli Romanowicz, Mochnacki, Zima i wielu innych. Sztandary wszystkie wniesiono do sali, a otoczony niemi mecenas Dzięddzielewicz przemówił mniej więcej w te słowa: „Przezacne Zgromadzenie! Z woli Wydziału naszego Towarzystwa i czcigodnego jego prezesa, który z powodu słabości z wielkim tylko żalem stawić się tu nie może, staję tu, żeby jak nam przystało prostymi słowy, nie spłacić, ale w obliczu całego polskiego sokolstwa i drogich braci, których tu gościmy, zaświadczyć i uznać dług, jakich bodajby każdy naród i każda sprawa miały jak najwięcej. Dług to wdzięczności wielki, to też już oddawna Wydział Towarzystwa naszego przeznaczył tę najuroczystszą dla nas chwilę na to, byśmy mogli godnie i w godowej szacie okazać swą wdzięczność. Dług o którym mówię, zaciągnęło całe jedno pokolenie, a jak się to stało, niech mi będzie wolno ku pożytkowi sprawy bodaj w krótkich opowiedzieć słowach:

„Przed 25 laty rzucono u nas ziarno sokolej myśli i sokolej pracy. Siejba padła z ręki ludzi, nad których żadnemu narodowi nie życzyc lepszych siewaczy.

„Ziarnem była myśl prosta, jak każda wielka i potężna prawda, myśl już pięć lat wcześniej wypowiedziana i zaszczepiona w pobratymczych Czechach przez Fügnera i Tyrsza, myśl, na której określenie nie mogę lepszego znaleźć wyrazu, jak że jest podstawną, Kopernikową prawdą człowieczego świata:

„Że bez zdrowia i siły jak dla jednostki tak i dla narodu nie masz życia ni przyszłości, że naród, który tego znicza pielęgnować i krzepić nie umie, rychlej czy później, ale pewniej niż z ręki wroga zginąć musi!

„Podczas gdy w Czechach myśl Fügnera i Tyrsza jak ewangelia, nie brana na rozum, wprost trafiła do ludu i zdziałała cuda, u nas nie mogła długo wybić się i zakorzenić, mimo że miała oraczy tak żelaznej dłoni, jak Jana Dobrzańskiego i tak wielkiego serca jak ś. p. dra Tadeusza Żulińskiego. Ale w tej potrzebie przyszła pomoc z tej strony, skąd ona u nas w takiej sprawie niezawodzi nigdy i zawodzić nie powinna. Gdzie się u dołu ciągle jeszcze woła: światła! tam ono winno świecić z góry. I zaświeciło, a pod jego ciepłem taki oto wyrósł posiew, (mowca wskazuje na sztandary). Pierwsze to dzielne miasto i jego rzetelnie patryotyczna reprezentancya, za nią wysoki Sejm i jego Wydział, a na ostatek, ale nigdy nie ostatnia w takich sprawach galicyjska Kasa oszczędności szczodrze poparły sprawę“.

Tu druh Harasimowicz odsłonił tablicę pamiątkową z napisem:

„Sejmowi krajowemu, Radzie m. Lwowa, gal. Kasie oszczędności, pamięci Jana Dobrzańskiego i dra Tadeusza Żulińskiego w 25 rocznicę założenia 1867 — 1892, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie“.

Po przemówieniu dra Dzięddzielewicza przyjętem z entuzyazmem, przemówił po czesku dr. Scheiner, redaktor *Sokoła* czeskiego i sekretarz związku Sokołów czeskich.

Mowca podniósł, iż pomimo rozmaitych zakazów zjazd Sokołów udał się, gdyż wiodła tu wszystkich, a w pierwszym rzędzie Czechów, idea sokolska, której zabronić nie mogli. Nie wystarczą dziś słowa i serce — trzeba jeszcze ręki pewnej i twardej... Niedaleka doba, kiedy cały naród, czescy i polscy Sokołowie, staną razem jak jeden Sokół. Potomkowie sławnego Kościuszki i Zyżki, jak jeden mąż stać będziemy na straży wspólnych nieprzyjaciół. Przeszliśmy bardzo smutną dolę i przyszliśmy do przekonania, że własną siłą, a nie nadziejami obcej pomocy naród zbawić można.

Sokołem lwowskim interesujemy się od chwili zawiązania się tegóż.

Dziś tryumfuje wasz Sokół. Imieniem Sokoła czeskiego przyjmijcie cześć i uznanie. Nazwiska zacnych mężów, którzy przyczynili się do wzrostu Sokoła, wyryte tu zostały złotemi zgłoskami. — oby rychło nadeszła chwila, w której w tej sali złotemi zgłoskami wyryty będzie napis, że Sokół lwowski doprowadził naród polski do wolności i swobody. *(Oklaski. Scheinera obstąpili Sokoły nasi i wycałowali serdecznie).*

Po tych mowach chór Sokoła odśpiewał kantatę Mieczysława Sołtysa z słowami Wojciecha Dąbrowskiego i czeską pieśń *„Ja sem Slovan“*. Na tem zakończyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

Przyjęcie na strzelnicy.

Jednym z najpiękniejszych i najpodnioślejszych momentów Sokolego święta, było zebranie na strzelnicy miejskiej. Widok był w swoim rodzaju niezrównany. Cała lewa strona ogrodu zastawiona była stołami, uginającemi się ciężarem półmisków, flaszek i dzbanów. Wnet zaroił się ogród strzelnicy Siadł obok Czecha Polak przy stole, obok brata z nad Wisły i Warty, druch z nad Zbrucza i Prutu, obok Ślązaka Bukowińczyk. Wszyscy rozpromienieni, uradowani, spożywają dary boże, krzepią się serdecznym uściskiem, bratniem słowem, pieśnią gorącą. Trzy kapele przygrywają patryotyczne. polskie, czeskie utwory, chór sokołów i Echa co chwila dobywa z siebie z zdrowych piersi pieśń zdrową. Niema tu obcych, każdy swój, każdy brat i druh. Rozpoczął się szereg toastów. Pierwszy przemówił prezydent miasta Mochnacki:

Moi panowie! Dzisiejsza uroczystość jubileuszowa lwowskiego Sokoła zgromadziła drużyny wszystkich słowiańskich Sokołów i nastręczyła sposobność do miłego zbliżenia i wzajemnego zbratania się pobratymczym druhom, co rychło nastąpiło, gdyż my wszyscy bracia jednej i tej samej szerszej rodziny. Pracujemy wszyscy nad odrodzeniem narodu i krzewieniem cywilizacyi.

My Polacy od Czechów przyjęli chrześciaństwo, tę pierwszą pochodnię cywilizacyi, cześć i dzięki im za to, ale też odwzajemniliśmy się za to godnie i szlachetnie, gdyż nawróciliśmy kilka milionów Litwinów, staliśmy się wiernymi synami Kościoła i dzielnymi obrońcami cywilizacyi. Przez długi szereg lat byliśmy przedmurzem chrześciaństwa wobec napadów dzikich hord Turków, Kozaków i Tatarów.

Odsiecz Wiednia, to najpiękniejsze dzieło, najświetniejszy czyn w historyi chrześciaństwa jest głównie naszem dziełem.

Wszędzie i zawsze, gdzie szło o wolność. swobodę, o cywilizacyę, o Ojczyznę, my Polacy nadstawiali pierś naszą, a gdy ów mąż, Bóg wojny, otoczony chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny, wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych, od puszcz libijskich latał do Alp podniebnych — kto mu towarzyszył w tym strasznym pochodzie? — my Polacy.

Przeszłość nasza, życie nasze dziejowe, to księga otwarta: czytajcie, jak my cywilizacyi służyli. Pracujemy wszyscy nad odrodzeniem narodu i krzewieniem cywilizacyi, pracujmyż dalej, wspierając się nawzajem, niech odtąd jedność, miłość i zgoda do nas zawita, niech nas wszystkich połączy, i zanućmy starą piękną pieśń ludową:

Dwa hołuby wodu pyły a dwa kołotyły,
Bodaj tyji nieskonały szczo nas rozłuczyły.

Dziękując braciom Czechom i Morawianom za serdeczne i gościnne przyjęcie Sokołów polskich w zeszłym roku na ziemi czeskiej, jako prezes zjazdu na cześć i pomyślność wszystkich Sokołów słowiańskich, na cześć i pomyślność obecnych tu ich reprezentantów wznoszę kielich mój! niech żyją!

Grzmiącemi oklaskami przyjęto to przemówienie, poczem zabrał głos dr. Dzięddzielewicz, podnosząc siłę narodu czeskiego, która każdemu zaimponować musi: Przed laty 30 byli oni w straszniejszem niż my położeniu, a jednak dwóch mężów, Fügner i Tyrsz, zdziałało tyle, iż naród nieprzygotowany zaraz w pierwszym roku wydał aż 10 towarzystw sokolich — w roku 1887 zaś, kiedy czeski Sokół obchodzić chciał 25-letni jubileusz swego istnienia, a tylko „nasi najserdeczniejsi“ temu przeszkodzili *(grzmiące oklaski)* — liczba Sokołów wzrosła do 36000 druhów. Tirsz i Fügner dali nam prawdziwą ewangelię sokolską, głosili ją dla tych, którzy potrzebowali ratunku, dlatego trafiła ona do ludu, który zrozumiał, jak potężne są te słowa.

Przeklętą byłaby ta chwila, gdyby siła Sokoła została kiedy nadużytą dla możnych, gdyż wówczas Sokół padłby bezsilny *(huczne oklaski).*

Mowca zakończył po czesku toastem na cześć Sokołów czeskich. Na zdar! *(grzmiące oklaski i okrzyki).*

Niezwykle silne wrażenie zrobiło przemówienie p. Tadeusza Romanowicza które tak brzmiało:

„Dwadzieścia lat i rok jeden już mija od chwili, której wspomnienie zawsze sercom naszym miłem pozostanie, kiedyśmy w tem mieście i w tym samym, wówczas jeszcze znacznie skromniejszym strzeleckim przybytku, braterskim uściskiem witali miłych gości z nad Wisły i Warty, a tym uściskiem bratnim krzepili się na dalszą pracę, na dalsze pogrobowego żywota utrapienia.

Jak wówczas, tak i dzisiaj jeszcze do radości powitania miesza się łza boleści, miesza się żal, że cała jedna wielka, największa gałęź rodziny naszej nie ma tu swoich przedstawicieli,

bo ich jej mieć nie wolno — że kiedy tutaj rozbrzmiewają okrzyki radości i wesela, ona gałęź rodziny naszej gorżką łzą skrapia czarny chleb niewoli i jęczy pod niebywałym a z każdym dniem wzrastającym uciskiem. Tej braci naszej od Warszawy, Wilna i Kijowa, co tyle przecierpiała i tyle jeszcze przecierpieć musi — co tyle najtrudniejszej, codziennej, nierozgłośnej, ofiarnej walki przewalczyła i jeszcze przewalczyć musi — tej braci naszej, duchem tylko wśród nas obecnej pierwsze w tym toaście należy się pozdrowienie, pierwsze wyrazy naszej bratniej miłości i czci naszej za tę ich krwawą dla narodu mękę i naszej nad tą ich męką serdecznej boleści.

A teraz — do serc naszych orlęta białe z nad Gopła! Wy, którym Kruszwica opowiada, co się działo u kolebki narodu i jakie tam duchy zaklęcia czyniły — Wy, na których ziemi wieśniak, gdy pługiem rolę pruje, potrąca o czaszkę krzyżacką, co pod cięciem polskiego miecza z dumnego spadła karku, a dziś ślad tylko znaczy, że przed wiekami jeszcze sięgała do Was ta sama zaborcza polityka krwi i żelaza, której Wy dzisiaj duchem i pracą bezkrwawy stawiacie opór -- bracia Wielkopolanie po trzykroć bądźcie pozdrowieni! Żeście temu przemożnemu naporowi nie ulegli — żeście, z poetą mówiąc, „ducha nie dali“, że w tak trudnych warunkach, walcząc nietylko z przewagą przeciwnika, ale i z błędami niektórych pożałowania godnych rodaków, co ziemi w ręku utrzymać nie umieli, jednak jak kresowi rycerze trwacie na posterunku, że w ludzie wiejskim obudziliście silniejszą świadomość narodową — za to Wam Wielkopolanie po sokolsku: Czołem!

A pozdrowieniem tem obejmuję także i Was, syny ziemi śląskiej, co najwcześniej od pnia rodzinnego odcięta, dziś tak samo jak Wielkopolska przykład nam daje i dowód, ile zdziałać można pracą nad ludem i dla ludu, jakie w tym ludzie niespożyte siły, jaka w nim wre siła odrodzenia nawet po wiekach jeszcze, nawet tam, gdzie jak to było na Śląsku, oprócz samego tylko wieśniaka nikt zresztą narodowej mowie wiernym nie pozostał. Wiemy, jak bardzo trudnem Wasze położenie — tem wyżej też oceniamy Waszą wytrwałość, tem goręcej Was za nią miłujemy.

Witajcie bracia z pod Wawelu, serdeczni synowie Krakusowego grodu, którzy tam nietylko narodowych pamiątek strzeżecie, ale też każde tętno narodowego życia odczuwacie — witajcie Sokoły z nad Dunajca i Wisłoki, z nad Sanu i Bugu, z nad Dniestru, Prutu i Bukowiny“. Przybyliście do nas, aby z nami podzielić radość, iż to pierwsze nasze gniazdo sokole nietylko szczęśliwie ćwierć wieku bytu swego przeżyło, ale też i rozrosło się pięknie — przybyliście, aby z nami radzić nad wspólnemi sprawami polskiego sokolstwa — przybyliście, aby razem z nami uścisnąć dłoń ukochanych braci z innych dzielnic naszej Ojczyzny. Dzięki Wam za to!

Tem — żeśmy się przy tem sokolem święcie zjechali zewsząd, zkąd tylko przybyć nam było wolno — stwierdzamy ponownie, iż choć rozdzieleni kordonami, jeden zawsze tworzymy naród, jedną rodzinę, która ma wspólną przeszłość i wspólne dzisiaj cele, ale też jako żywo! wspólną przyszłość i wspólne w niej radości mieć będzie.

I w tej też myśli wznoszę toast: ukochani goście nasi, Sokoły polscy niech żyją!“

Gromkie okrzyki *„na zdar“*, *„czołem“*, z tysiąca piersi zagrzmiały. Z równym zapałem przyjmowano następnie przemówienie dra Prajera, technicznego kierownika wycieczki Czechów do Lwowa, dra Bostyna, który uzasadniał konieczność wyjazdu Czechów na obecny zjazd w Nancy i zaznaczył, że Czesi łączyć się muszą z wszystkimi, którzy przeciw Niemcom występują. Dr. Godzimir Małachowski toastował na cześć gości pobratymców. Andrzejewski z Poznania porywająco przemawiał imieniem Wielkopolan. Bułgar Stanko Ponajołow pił zdrowie Polaków, którzy przy każdej sposobności okazują swą przyjaźń dla młodej Bułgaryi, Chrzanowski z Poznania kreślił smutną dolę Wielkopolan, którzy w ogólno narodowem życiu zawsze czynny biorą udział dr. Styczeń przemawiał imieniem Krakowian, dr. Michejda imieniem Ślązaków, akademik Liptay imieniem młodzieży akademickiej i wielu innych. Druh Homiński odczytał następnie telegramy, których nadeszło około 100 z wszystkich części świata i kilkadziesiąt listów, między temi rzewny a silny boleścią list Warszawianki, którego wysłuchano stojąc.

Wśród serdecznych okrzyków i przemówień czas mijał. Po godzinie 2 popołudniu poczęto się rozchodzić. Zebranie to, w którem wzięło udział około półtora tysiąca uczestników, pozostanie na długo w pamięci Sokolej.

Wielu Sokołów czeskich, uniesionych serdecznem przyjęciem, zamieniło z naszymi czapki Sokole na pamiątkę, to też popołudniu można było widzieć wielu Czechów w batorówkach, a Polaków w czarnych czapeczkach.

Zebranie delegatów.

O godz. 4 popołudniu rozpoczęły się w sali Sokoła narady pierwszego Zjazdu delegatów Sokolskich z Galicyi, Bukowiny, Ślązka i Wielkopolski. Zjawił się także, jako gość, jeden z Sokołów morawskich.

Narady zagaił rektor Uniwersytetu prof. dr. Piętak, podnosząc w pięknej przemowie, że zadanie Sokoła nie ogranicza się na samej gimnastyce, że chce on wzmacniać, ćwiczyć i hartować ciało w tym celu, by wpłynąć także na wzmocnienie ducha, pielęgnowanie cnót indywidualnych i towarzyskich, usuwanie wad narodowych, uzdrawianie i wzmacnianie ducha narodu. Wskazując na doniosłe przedmioty, będące na porządku dziennym narad dzisiejszych, wnosi, celem ukonstytuowania Zjazdu, wybrać na pierwszego prezesa dra Stycznia z Krakowa, na drugiego p. Chrzanowskiego z Poznania, na trzeciego dra Tarnawskiego z Przemyśla. Wniosek ten przyjęto przez aklamacyę; sekretarzami wybrano dra Łuczkiewicza ze Lwowa i p. Pilicwicza z Przemyśla, — poczem poseł Teofil Merunowicz przedłożył obszerny referat o obecnym stanie nauki gimnastyki w szkołach publicznych, wraz z uzasadnieniem reform, zmierzających do rozpowszechniania nauki gimnastyki w szkołach ludowych i średnich. Przedłożone przez referenta wnioski opiewają tak:

A. Pierwszy Zjazd Stowarzyszeń gimnastycznych we Lwowie w r. 1892 wypowiada zdanie, iż dotychczasowe urządzenie nauki gimnastyki w szkołach ludowych galicyjskich nie odpowiada celowi, i że zawarty w rozporządzeniu rady szkolnej krajowej z 15 maja 1875 l. 6731 plan nauki gimnastyki, w tych szkołach obowiązujący, wymaga stosownej reformy — a to według następujących zasad kierowniczych:

1. Dla chłopców i dziewcząt mają być ustanowione odrębne plany nauki gimnastyki;

2. również odmienne plany nauki gimnastyki powinne być zaprowadzone w takich szkołach, gdzie ta nauka może być udzielaną przez nauczycieli fachowych, w sali gimnastycznej, zaopatrzonej w potrzebne przyrządy i przybory, inne zaś dla takich szkół, gdzie niema ani sali, ani przyborów;

3. szczególniej zaleca się zaprowadzenie dla chłopców w szkole ludowej wolnych ćwiczeń gimnastycznych według metody wojskowej;

4. zarządy szkół ludowych powinny rozciągnąć opiekę także i nad zabawami młodzieży, ażeby je uszlachetnić i uczynić dla zdrowia pożytecznemi;

5. udzielanie nauki gimnastyki przez nauczycielki chłopcom, powinno być bezwarunkowo uchylone;

6. Należałoby wziąść pod rozwagę ustanawianie specyalnych instruktorów do ćwiczeń gimnastycznych dla chłopców, jako nauczycieli pomocniczych w takich mianowicie szkołach, przy których niema nauczycieli gimnastyki egzaminowanych, albo gdzie są tylko nauczycielki;

B. Zjazd wyraża przekonanie, że w szkołach średnich powinna być nauka gimnastyki uznaną za przedmiot obowiązkowy.

C. Zjazd wyraża gorące życzenie ażeby światła opinia publiczna, ciała reprezentacyjne i w ogólności całe społeczeństwo uznało gimnastykę za tak ważny czynnik wychowawczy, ażeby na jej rozpowszechnienie nie szczędzono trudów ni ofiar materyalnych, ażeby mnożyły się i rozwijały w kraju naszym stowarzyszenia i zakłady poświęcone pielęgnowaniu gimnastyki, tudzież innych pożytecznych ćwiczeń ciała.

Referat przyjęło zebranie żywemi oklaskami.

Z kolei dr. Aleks. Małaczyński w podniosłem przemówieniu uzasadniał projekt Związku polskich Towarzystw gimnastycznych. Projekt ten — opracowany przez osobną w tym celu wybraną komisyę — wywołał żywą rozprawę, która potrwała do godz. 8 wieczorem, zakończyła się przyjęciem go z małemi tylko zmianami. Wydział Sokoła upoważniono do podjęcia dalszych kroków i poczynienia ewentualnie zmian, gdyby ich władze rządowe konieczne się domagały. Projekt ten podamy w najbliższej przyszłości.

Festyn na Wysokim Zamku.

Między godz. 4 i 5 popołudniu zachmurzyło się nagle i padł deszcz ulewny, który znacznie odświeżył powietrze. Wkrótce zabłysło znów słońce, niebo wypogodziło się i kto tylko mógł podążał na Zamek, gdzie Sokół urządził festyn z loteryą fantową.

Festynu takiego Lwów jeszcze nie widział. Ścisk był taki, jakiego nie pamiętamy. Dorożkarze zarobili, jak nigdy. Bilety wstępu w jednej chwili rozchwytano. Liczbę gości podają ogólnie na 6000. Pomimo to bawiono się ochoczo. Muzyki przygrywały nieustannie ludowe pieśni polskie i ruskie, wygłaszano improwizowane mowy, ściskano się i zawierano przyjaźń dozgonną w imię braterstwa. Zabrakło piwa, stołów zabrakło, służby i jadła, był jednak animusz i nastrój serdeczny. O godz. 8 Sokoły przeważnie udali się do teatru na uroczyste przedstawienie. Część Czechów, około 30, poszła na wieczorek ruskiego Tow. Bojan, część zaś do Besidy czeskiej, która na ich cześć wydała komers.

(Wieczór odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze, którego opis zamieszczamy w głównym numerze. *Przyp. Red).*

Poniedziałek 6 czerwca.

Napływ publiczności z prowincyi do Lwowa ogromny. Ruch w mieście nadzwyczaj ożywiony.

Dziś powietrze znacznie się oziębiło. Pomimo chłodnej aury kilka tysięcy osób przypatrywało się o 7 zrana próbom ćwiczeń na boisku w parku Kilińskiego. Ćwiczenia wypadły znakomicie.

O godz. 9 zrana goście nasi zaczęli zwiedzać osobliwości Lwowa. Podzieleni na małe grupy zwidzali muzeum Dzieduszyckich, Ossolineum, Bazar krajowy, gmach Kasy oszczędności i Politechniki. W gmachu sejmowym otwarto na oścież główną bramę (co się dzieje tylko podczas obrad Sejmu). Goście zamiejscowi zwidzali grupami salę sejmową, wielką salę recepcyjną, gdzie wisi obraz „Unii lubelskiej“, oraz salon recepcyjny marszałkowski z portretami marszałków. Bliższych szczegółów udzielali zwidzającym urzędnicy Wydziału krajowego, oraz Sokoły lwowscy.

Wystawa sztuk pięknych na przyjęcie Sokołów przystroiła się świątecznie. Wszystkie sale przybrane kwiatami, kobiercami, posadzki odświeżone; pierwszy pokój, w którym jedno jedyne okno mało przepuszcza światła, oświetlono sztucznie gazem.

O godz. 1 w południe odbył się w lokalach „Sokoła“ obiad, wydany przez „Sokoła“ lwowskiego na cześć delegatów. Wzięli w nim udział prezesi, wiceprezesi i naczelnicy wszystkich polskich Sokołów, Wielkopolanie, z Czechów dr. Scheiner, dr. Prajer i pan Vyszek, nadto pp. Romanowicz, dyr. Zima, przedstawiciele prasy, ogółem 100 osób. Zebranie miało charakter poufny, omawiano na niem obecny stan Sokolstwa polskiego, zasady, potrzebę pewnych reform i t. p. Przemawiali dr. Czarnik, dr. Fischer, Romanowicz (na cześć dra Krówczyńskiego), dr. Scheiner z ognistą werwą określił cele i zadania Sokolstwa, następnie Bubela z Kołomyi, Kołąkowski z Czerniowiec, dr. Styczeń z Krakowa, Chylewski z Tarnowa, Więckowski z Poznania, dr. Tarnawski z Przemyśla i Lewandowski z Cieszyna. Zebranie trwało do godziny 3 popołudniu.